

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karła Ludwika 1. 9.

#### Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

#### Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Śmidowicza w Sukienicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajora ulica Grodzka, główna trafikar róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karła Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoil pod P. 11; w Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipaku, Bazylei i Wroclawiu), A. Appel, R. Mosse (także w Hamburgu, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Danbe & Comp. w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd polityczny.

Kraków 9 sierpnia.

W Karyntyi — jak donosi *Grazer Tagesp.* — utrzymuje się pogłoska, że przywódca stronnictwa narodowo-niemieckiego Dr Steinwender zamierza złożyć mandat do parlamentu. Dr Steinwender ograniczył chce swoją działalność do krajowego sejmu karyntyjskiego, gdzie „nie jest narażony na tak ostre ataki, jak w parlamencie“. Niejasne motywy osłabiają wiarę w pewność wiadomości grackiego dziennika. O mandat opróżniony po Drze Steinwenderze, ubiegają się ma Ghon, dotychczasowy poseł z Bielak.

Pierwsze posiedzenie socjalistycznego „między-narodowego parlamentu“ w Zurychu wypełniły burzliwe sceny i hałaśliwe starcie zwolenników socjalnej demokracji z nieprzejmowanymi anarzystami i skrajną partją t. zw. „niepodległych“. Obrady rozpoczęły się o g. 9 rano pod przewodnictwem Singera z Berlina. Kongres, podzielony na narodowości, uchwalił, że w pierwszym dniu przewodniczący wybrany będzie z pomiędzy delegatów niemieckich; następnie obejmowała ma prezydium kolejno Francja, Anglia, Belgia, Austria i Włochy. Na wstępie rozpraw postawili delegaci niemieccy i szwajcarscy wniosek, aby z kongresu wykluczyć delegatów anarzystycznych. Dyskusja była jednym szeregiem namyślanych mów, bełzadu i zamieszania. Przeciw anarzystom wystąpił gwałtownie Bebel, a następnie delegat z Nowego Jorku Cahan, który stwierdził, że delegaci francuscy należą po większej części do grup anarzystycznych, stronnictwo bowiem socjalistyczne francuskich robotników zatrzymało w kraju ruch i agitację wyborczą. Po południu odbyło się głosowanie. Dwanaście narodowości — Niemcy, Anglia, Australia, Austro-Węgry, Bułgaria, Dania, Ameryka, Włochy, Rumunia, Rosja i Polacy, Serbia, Szwecja i Norwegia oraz Szwajcarya — oświadczyły się za nieprzypuszczeniem do kongresu grup anarzystycznych; za głosowała tylko Belgia, Francja zaś i Holandia wstrzymały się od głosowania. Wzburzenie doszło do najwyższego stopnia, kiedy Bebel i Adler (z Wiednia) wnieśli sprzeczną z anarzystycznymi tendencjami wniosek, iż kongres uznaje dążenie do zdobycia politycznej władzy za bezwzględnie konieczność. „Niepodlegli“ z Niemiec, Francji i Szwajcarii opuścili salę wśród hałasu i protestów. Po krótkiej przerwie przyjęło zgromadzenie porządek dzienny według propozycji komitetu organizacyjnego. W zakres obrad wejść nie nado, na wniosek rumuński, kwestya agrarna, a na wniosek delegata francuskiego kwestya powszechnego strejku. Ostro zarysowały się stronnictwa w najmłodszym „parlamencie“ socjalistycznym. Skrajne lewe skrzydło stanowią radykalniści belgijscy i holenderscy, z hasłem anarchii, zagłady i przewartości; centrum zajmują „prawowierni marksieści“, niemieccy demokraci socjalni; prawicę są angielscy zwolennicy społecznej reformy i organizacyi stowarzyszeń robotniczych, reprezentanci potężnych *Trades Unions*.

Prasa niemiecka od dłuższego czasu zajmuje się żywo austriacko-rosyjską polityką handlową. W świeżej pamięci jest jeszcze zjadliwy artykuł organu k. Bismarcka *Hamb. Nachrichten*. Nie bez znaczenia są półurzędowe uwagi *Post* o stanowisku Austrii wobec rosyjsko-niemieckiej wojny cłowej. „Niemiecka walka cłowa“ — pisze *Post* — stała się powodem roztrząsania kwestyi handlowo-politycznej kooperacyi środkowej Europy. Co do istoty tego współdziałania panuje taka niejasność,

że otworem stoi pole do najbledniejszych wniosków. *Hamb. Correspond.* chce z tej kooperacyi wyprowadzić zwłokę w zawarciu traktatu handlowego Niemiec z Rumunią, a nadto obowiązek Austro-Węgier do popierania Niemiec w wojnie cłowej. Pogląd ten uważamy za wprost niesłuszny. Cłowo-polityczna solidarność może istnieć tylko między państwami, połączonymi unią cłową. Inne państwa mogą się wyprowadzić zawsze porozumieć co do ogólnego kierunku swej polityki handlowej; trudno atoli naprzód umawiać się, jakie zajmą stanowisko wobec wszelkich handlowo-politycznych ewentualności. Niemcy bynajmniej nie życzą sobie, aby uregulowanie stosunku Austro-Węgier do Niemiec, połączone było z niemiecko-rosyjskimi rokowaniami. Jest to rzeczą obu interesowanych państw, znajdujących się w zupełnie innych warunkach, niż Rosja i Niemcy. Rosja dała obecnie tylko Niemcom powód do kroków represyjnych; Austro-Węgry nie mają żadnej przyczyny do wzięcia udziału w walce. Odwrótnie Niemcy protestowałyby bezwzględnie przeciw żądaniu, aby, same niezaangażowane, uczestniczyły w walce cłowej Austro-Węgier i Rosji, lub aby nie zawierały korzystnego traktatu z Rosją dla tego tylko, że porozumienie między Austro-Węgrami a Rosją okazało się niemożliwe. Tak zwana „środkowo-europejska kooperacya“ nie ma żadnego związku z niemiecko-rosyjską wojną cłową. — Zatarę cłowy między Rosją a Niemcami przechodzi obecnie okres najostrejszej walki. — Dzienniki berlińskie podają wiadomość o rozszerzeniu przepisów rosyjskiej taryfy maksymalnej na Finlandyę. W ten sposób zniknie jedynie złagodzenie i jedyny wyłom we wzajemnym odgraniczeniu cłowym; Niemcy bowiem nie omieszkają odpowiedzieć niemieckimi gwałtownymi środkami represji. Wogóle „doniosłe“ rewelacje naczelnych artykułów prasy europejskiej z rozległego pola „dyplomatyczno-politycznej“ kombinacyi, przeniosły się od pewnego czasu w ekonomiczną dziedzinę „cłowo-polityczną“. I tak *Munch. Allg. Ztg* powtarza upornie pogłoskę, zacierpniętą z lamów *Hamb. Nachr.* o rzekomym tajnym traktacie handlowym Włoch i Rosji. Oryginalny jest komentarz tej wiadomości. Traktat ten — pisze monarchijska *Allg. Ztg* — zapewnia Włochom usługi Rosji przy każdym zatargu z Francją (?); Włochy odwzajemniać się mają w polityce wschodniej. Do zawarcia tego traktatu skłoniło Włochy przekonanie, że rzeczywistej i skutecznej pomocy w razie konfliktu z Francją nie mogą oczekiwać ze strony Anglii. Król Humbert po zawarciu tajnego traktatu nie przyjął zaproszenia przybycia do Anglii, obawiając się narazić na „niechęć“ wobec dworu petersburskiego.

W ciągu bieżącego tygodnia zamkniętą będzie prawdopodobnie sesya włoskiego parlamentu. — W senacie — jak wiadomo — toczą się jeszcze obrady nad ustawą bankową. Projekt, uchwalony przez Izbę, wyszedł bez zmiany z dyskusyi w komisjach senatu. Rząd zdołał osiągnąć ten pomysłny rezultat, składający obojętnie, że żądane zmiany i poprawki przeprowadzi w drodze rozpraw. Ustawa bankowa zdaje się zatem mieć w senacie zapewnione powodzenie. Uwaga opinii publicznej i prasy zwraca się obecnie ku nowym planom reorganizacyi armii, proponowanym przez ministra wojny Pelloux. Podstawą tego wojskowego programu nie są oszczędności; budżet włoskiego ministerstwa wojny z trudnością mógłby być tak powiększony, jak i zmniejszony. Główne punkta reformy odnoszą się do kwestyi ściśle administracyjno-wojskowych, a więc do mobilizacyi, szybkiego wyszkolenia uzupełniającej rezerwy, reorganizacyi oddziałów inżynierii i artylerji walo-

wej oraz do praktycznego ulepszenia wojskowej rachunkowości.

## Po wiecu katolickim.

Pierwszy wiec katolików polskich, którego podniosło echo nie przebrzmiało tak prędko w naszym kraju, nasunął cały szereg uwag i refleksyj, jakie przez długi jeszcze czas będą źródłem i przedmiotem rozważań dla umysłów zastanawiających się i głębszych. Nową epokę ruchu umysłowego zainaugurował ten wiec, pełen widocznych już teraz dobroczynnych skutków; pamięć o nim nie może zatem nie pozostać żywą i wdzianką na późne lata. Poruszał on tyle stron katolickiego życia, dotykał tylu doniosłych i teoretycznych kwestyj, że dopiero z pewnej odległości można było zająć się należycie zestawieniem jego zdobyczy i konkluzji. Uczyniły to dziś oba nasze miesięczniki w sposób przynoszący im prawdziwą zaszczyt.

Pierwszorzędne pióro omawia przebieg wiecu w *Przeglądzie polskim*, z zapalem przekonania, z świętobliwym stylem, z bystrością sądu. „Przeżyliśmy kilka dni dobrych — czytamy w tym znakomitym artykule — spędzonych ku pożytkowi dla społeczeństwa i własnej osoby, z błogiem poczuciem i pewną samowiedzą siły, którą połączenie wielu ludzi w jednej myśli i jednym zamiarze zawsze wytwarza.“ Wynowne słowa uzasadniają potrzeby i pożytku katolickiego wiecu są przytem tak głębokie i trafne, że warto je zapisać sobie głęboko w sercach, bo dotykają strony bardzo ważnej, której bodaj u nas nie podnoszono, a która do podniesienia tak była konieczna.

„Występował u nas między innemi zdawkowy frazes, że środki takie, jak wiec katolicki, dobre i pożądane w krajach, gdzie Kościół prześladowany, tam, gdzie jest walka z rządem, lub prądami społeczeństwa, gdy tymczasem u nas rzekomo wszystko się odbywa prawidłowo, cicho i po-prawnie, jakoby w jakim katolickim Eldorado, pełnem idealnych pasterzy i jeszcze idealniejszych owieczek. To jest ten utarty, usypiający frazes, który budząc jakieś miękkie, nieokreślone uczucia, nie żąda czynów, ani afirmacyi, lecz przeciwnie, czyni ubezwładnia i morzy; to idylla, która wiecznie śpiewa o zwycięstwach nad Turkami i Tatarami w przeszłości, kwili o ciechach kościółków wiejskich, napełnionych ludkami pobożnym, robi z katolicyzmu miękkie posłanie na życie i niezbędną poduszkę *in articulo mortis*. Takich katolików, którzy wiecznie afirmują, że nasze społeczeństwo jest nawskróś katolickiem, ale sami tego katolicyzmu nie afirmują nieczem, mamy po-dostatkiem. Są to wielcy przemysłnicy, którzyby i na sądzie ostatecznym przemycić się chcieli wśród masy katolickiej ludu. Twierdzą więc oni, że u nas nikt katolicyzmu nie zaczyna i dlatego go bronić niema potrzeby. Jakby silne i stanowcze przekonanie miało się wyłącznie objawiać w za-czepek i obronie, a nie w codziennem pozytywnem silnem działaniu, jakby aż Renana było na to po-trzeba, aby ludzi skupić około sztandaru, a nie wystarczały wielkie socyalne braki i niebezpie-czeństwa naszej epoki, aby się zbroić do walki, a szukać pomocy i ratunku w tem, co Kościół i jego nauka dla zdrowia i uzdrowienia społeczeń-stwa zalecają.

Ostatni papież, nawołujący do stowarzyszeń i spójnego działania, rzucił hasła dla katolików ich działalności. U nas te hasła nie dosyć znalazły odgłos. Podczas gdy na Zachodzie podjęto je

ochotnie i ludzie zaczęli się skupiać i wiązać, u nas ulubiony system ruchawki panował do ostat-nich czasów, a brak łączności narażał wszelkie działania na jawność lub wprost działanie udamienial. Do łączności stosunków między pojedyn-czymi ludźmi przybywała jeszcze łączność stosun-ków między stanami. Jest jedna chwila straszna, w niedawnej przeszłości Galicji, której bliżej okre-słać nie chcemy, a która rzuciła na cały szereg lat posiew i zarzewie waśni społecznej między żywioły, które żyć nie tylko obok siebie, ale ze sobą powinny, jednym skalą duszę krwią i zbro-dnią, w drugie wszczepiała gorzyc i nieufność — a pod obuchem tej okropnej chwili cierpiała dług-o społeczeństwo i dojsć nie mogło do pożądane-go dostrojenia. Dzisiaj już ona, chwala Bognu, od nas dosyć daleka. Ale jak widma, z tej krwi po-częte, snują się jeszcze jakieś niezagaśnięte zawi-śnię stanowe, a dusze brudne, które żyją w niepo-rządku z własnym sumieniem i ze społeczeństwem, rodmuchują ją gorliwie. Ktokolwiek w naszym biednem społeczeństwie do rozszerzenia tych wa-śni się przyczynia, na tym zacięży zaprawdę Kai-nowe przekleństwo. I na nie się nie przyda ubie-ranie tych kuował w filantropijne szaty lub szaty socyalne, od odmiennych dążeń Zachodu zapoży-czone; z nienawiści one poczęte, zawiśnię i niena-wiś ich nazwiskami

Na to był właśnie wiec, aby ludzi i stany do siebie zbliżyć, aby ich przekonać, że jeden o dru-gim miłośnić myśli, że wszyscy katolicy zgodnie i spójnie obok siebie pracować powinni i od roz-stroju społeczeństwa bronić. Tego wprawdzie po-winno dokonywać życie, a nie działająca wiec. Ale słowa tu rzucane, mają na sobie znamie gro-madnej myśli; jak z wielu serc się wyrwały i w wielu sercach poklask znalazły, tak między ty-sięce pójść powinny i nieść hasła i... pokój lu-dziom dobrej woli. Bo był to przedwzrostkiem obchód ludzi dobrej woli, a tego znamienia po-kątne działania, szerzące waśni i nieufności, ze-drzeć zeń nie zdołają.

Na czele *Przeglądu Powszechnego* streszcza prze-bieg i wrażenia wiecu X. Jan Badien. Doskonale ujęcie przedmiotu oraz wyborne uchwycenie z wie-cowych dyskusyj tego, co było w nich najisto-tniejszem, odznacza je zajmująco i żywą pracę, najlepszy dotąd dająca przegląd przedmiotowych prac wiecu. Na szczególniej z niej uwagę za-sługuje ustęp, podnoszący brak osobnej sekcyi socyalnej, zawsze powoływanej do życia na kon-gresach zagranicznych:

„Stalo się to nie dlatego przecie — pisze X. Badien — jak ktoś nieco naiwnie wytłumaczyć pragnął, aby nie przynależały się zagranica, że i u nas już kwestya socyalna istnieje, aby nie dać naszym socyalistom powodu do przechwałek: w-dziecie, jaką jesteśmy siłą, kiedy wiec katolicki musi się z nami rachować i z nami wojować. — Inne musiały być racje, może i słuszne, ale kiedy ten brak wielu wiecownikom wpadł w oczy, tru-dno i nam milczeniem go pominąć, boć ani nam ani czytelnikom naszym ani tem mniej organiza-torom wiecu nie chodzi tutaj o sztuczną reklamę na cześć wiecu, której nie potrzebuje; o hymn pochwalny, na cześć jego wniesiony, na który sobie reszta ze wszech miar zasłużył, ale który w gruncie mniejszą zwykił być i bywa pochwałą niż jasne, bez ogródek, raczej za surowe, niż za łagodne słowo krytyki. Prawda, że do pewnego stopnia wypełniała ten brak sekcya przemysłowo-ekonomiczna, wypełniały niektóre referaty w sek-cyi życia katolickiego, również wygłoszone na uroczystych zebraniach mowy: bardziej teorety-czna X. pralata Gnatowskiego i sięgająca do wprost praktycznych pytań Dra Jordana; ale mo-

wy te i referaty wypełniły, powtarzamy, tę lukę tylko do pewnego stopnia. Opieka nad terminato-rami, udział duchowieństwa w stowarzyszeniach ziemianinnych, uregulowanie zbytu wyrobów przemysłowych i rękodzielniczych, zawiązywanie stowarzyszeń współdzielnych, a w szczególności produkcyjnych, święcenie niedziel, unormowanie prawa instytucji niezmów przemysłowych, roz-winięcie politycznych stowarzyszeń przemysłowych w zakresie rękodzieli; — któż nie przyzna, że to wszystko kwestye ważne, tak ważne, iż każdej z nich z osobna wartoby osobną sekcję, osobny może i wiec poświęcić? Ale któż też, kto był na posiedzeniach tej sekcji, nie przyzna, że pa-rę — bynajmniej nie wszystkie — z odczyta-nymi sprawozdań było zanadto fachowych, sięga-jących w szczegóły, mogących zainteresować tylko szczupłą garstkę ludzi, oddanych specjalnie pe-wnym zawodom, a tem samem mniej odpowiednich na wiec katolicki, który z natury rzeczy opierać się musi na szerszych warstwach, poruszać przed-mioty obchodzące ogół, obchodzące wszystkich ka-tolików, jako katolików? Z drugiej znowu strony, jak zaprzeczyć, że niektóre nawet z najważniej-szych kwestyj, interesujących do najwyższego stop-nia zebranych, których poruszenia oni czekali, jako rzeczy samo z siebie się rozumiejące i o których w prywatnych rozmowach wciąż było słychać, zo-stały ledwo że dotknięte, lub dotknięte tylko na uroczystych posiedzeniach, na których z natury rzeczy nie mogło być dyskusyi, a więc tak cen-nego wspólnego porozumienia się i omówienia po-ruszonych pytań? Jak zaprzeczyć, że n. p. walka przeciw agitacyi socyalistycznej, mniejsza o to po-miastach, czy po wsiach, w tej czy innej obja-wiającej się formie, przez tych, czy innych agita-torów prowadzona, nie została gruntośnie i do-kładnie omówiona i przygotowana, plan jej w głów-nych liniach i wspólnymi siłami wytyczony, broń i środki oznaczone? A przecież dziś, kto wie, czy nie najżywniejsza to u nas sprawa; kto wie, czy ona właśnie nie wymaga zwrócenia na siebie naj-bardziej uwagi katolickiego naszego społeczeń-stwa?“

Równie wiele trafnych myśli zawierają ustępy, omawiające dyskusję w sekcji szkolnej i dzien-nikarskiej, oraz nieliczny udział w wiecowych obradach włóciarni i młodzieży. Żalujemy, że brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie ich w ca-łości. Praca X. Badienego w istocie stwierdza, że „wiec pozostawił więcej niż wrażenia, bo ziarna jasnych myśli i zdrowych przedsięwzięć, które da Bóg nie zamrą w glebie naszej.“

Przytoczywszy zdania dwóch tak poważnych naszych miesięczników o znaczeniu wiecu katoli-ckiego, chcemy jeszcze szczegółowe nasze sprawo-zdania wiecowe uzupełnić dokonaniem przebiegu obrad w sekcji szkolnej.

Po załatwieniu sprawy szkoły katolickiej przed-łożył X. prof. Gadowski rezolucye w sprawie religijnego wychowania nauczycieli ludowych. Re-ferent podniósł zasadę: „Jaki nauczyciel, taka szkoła.“ I najlepsze plany, najstaranniejsze urzą-dzenia szkolne, nie wydadzą pożądanego rezul-tatu, jeżeli nauczyciel nie potrafi ich należyście użytkować i przeciwnie, przy słabych nawet środ-kach pomocniczych dobry nauczyciel błogie osią-gnie owoce. Baczycь przeto należy nie tylko na do-bre wykształcenie nauczycieli, ale i na ich staran-nie wychowanie. Cel ten odnośnie do szkół para-fialnych osiągał Kościół za pomocą szkół klasztor-nych, katedralnych, kolegiackich i miejskich, po-lączonych z kolegiatami; dziś z ramienia państwa spełnić mają to ważne zadanie seminarja naucz-

## Rodzina Montecaldich.

(Ciąg dalszy).

VII.

Panny Montecaldi i Giacomo ostatni raz spotkali się byli na pogrzebie ukochanej ciotki, w czasie którego tak byli wszyscy troje nieszczęściem i ża-łością przygnębieni, że o niczem innem nie byli w stanie myśleć. Odtąd minęły były trzy lata i aczkolwiek nieco lekkie pozostałe życie, jakie Giaco-mo prowadził, niewiele pozostawało mu czasu do tęsknoty za rodzinnymi związkami, przecież do-wiedziawszy się z listu p. Czerskiego, że „pan-nienki“ karnawał spędzają w Krakowie, postanó-wił tamże, choćby na kilka dni, pojechać. Wie-czornym pociągiem przyjechałszy, odesłał pakunki do hotelu, a sam udał się wprost do wskazanego mu mieszkania państwa Wieruszów. Niedopusci-wy, aby go służący zameldował, wszedł do sa-lonu zniekarna, jakby tam był z nieba spadł. Oniemiał z podziwiania na widok ślicznych dziew-cząt, które z oznakami najszczęśliwszego uradowa-nia ku niemu podbiegły. Ależ bo wypadek zrzą-dził, że właśnie przedstawiały mu się w całej okazałości balowych sukien, dodających nowego blasku pięknym postaciom dawnych okszańskich podłoków, opromienionych w tej chwili radością z niespodziewanego ukazania się kuzyna.

Po przedstawieniu Giacomo państwu Wieruszow, rozpoczęła się odradu rozmowa serdeczna, poufała, pełna swobody, ale nieraz pełna i łez. Nie było końca zapytaniom i przetrzynom wspomnieniom. — Gdymyśmy też na bal nie poszły — zawo-lała nagle Marinita — i wieczór ten z Giacomem spędziły?

— A nasze zamówienia do tańców? — odrze-kła na to Giovannella — co się z niemi stanie? Mój karnieć tak przepelniony, że łada chwila pęknie. Twój pewno tak samo.

— No i cóż z tego? Nasi dąsawerowie z rozpa-czy nie pomrą, a nam takby mile wieczór ten ze-szedł, o wiele milej niż na balu.

— Nie lubisz tańca, Marinito? — zapytał kuzyn. — I owszem, bardzo lubię, ale szczerze po-wiedziawszy, wolalabym tu z tobą pozostać po-tak długim roztaniam.

— A u kogo jest ten bal? — zapytał Giaco-mo.

— U księżnej Anastazy — odrzekła pani Wie-ruszowa — i trudno byłoby, zdaje mi się, tak na-gle, bez bardzo poważnego powodu, nie być na nim.

— Znam syna księżnej, Stefka. Może czasem jest w Krakowie?

— A jakże! — odrzekła Marinita — to nasz fortenec.

Giovannella z jakąś sztuczną niezgrabnością u-puściwszy serwetkę od herbaty, dziwnie długo zna-leść jej nie mogła.

— A gdyby która z nas do księżnej napisała, prosząc o zaproszenie dla Giacomu? — zapro-powała Marinita.

— Nie, to nie uchodzi — rzekł pan Wierusz.— Ja inaczej sprawę tę załatwię. Pojadę do księ-żnej, prośbę ustnie podam i ztamtąd wprost do ho-telu po pana Montecaldi zjadę. Gdzie pan mieszka?

— W Grand hotelu.

— Jakż wuj dobry i pocziwy! — zawołały obie panienki.

— Ponieważ o udaniu się mojej dyplomatyecznej misji nie wątpię — rzekł dalej pan Wierusz — radziłbym panu pójść czemprejdy do hotelu prze-brnąć się. Moje panie zaś niech na bal jadą; jest już po dziesiątej, a wiadomo, że księżna nie lubi, aby się do niej późno zjeżdżano.

Nie minęła godzina, a zebrane na balu młode meżatki i panny wyrwały sobie nieco egzoty-cznej urody, pięknego Giacomu Montecaldi, do-wszystkich wybierając go figur obojętnego mazura. Za okazania żywości młodziemce odwdzięczał się, tańcząc z szalonym zapalem, bez żdźbła owego, w modzie dziś będącego, wyrazu znu-dzenia, dziwnie przypominającego pańszczyzniane czasy. Żwawo obracając wszystkimi paniami i pannami, Giacomo bezustannie oczami śledził ku-zynki i uznawał z przyjemnością, że się od ogółu odznaczał nie tylko niewzruszłą urodą, ale dystyng-cją i pewnym spokojem, bynajmniej nie wyku-

czającym wesołości. Całym rojem młodzieży oto-czone, były przytem bardzo uprzejme wobec pło-pięknej, co im zjednywało ogólne powodzenie. Obie bawily się całą duszą; Marinita z odcieniem tej czysto włoskiej, tak pełnej czaru południowej *morbidez*; Giovannella z jakimś gorącym odbi-słanym stref, gdzie słonce pali, a ziemia ogień wyrzuca. Powodzeniem nieco oszołomiona, zwolna próbowała skrzydeł i łatwo przewidzieć było mo-żna, że maluczek, a wrz z poetą szepnie sobie w duszy: *Es macht mir Freude, meine Macht zu kennen*. Syn pani domu, młody książę Stefan wpa-trywał w nią, jak w obraz; ona atencję jego przyjmowała uprzejmie, ale z całą godnością istoty, znającej się na swej wartości. Bywają takie nie-wieście natury, z urodzenia zalotne, a przecie niewinne i czyste, jak łąka; taką właśnie naturą obdarzona była Giovannella.

Z każdego w tańcu korzystając intermezza, Giacomo co chwila zbliżał się do kuzynki z iście braterską ponalnością. Prócz potęgi drogiego wpo-mnień okszańskich, ciągnęło go do ślicznych dziewcząt wszystko, co w nich było uroczego. Więcej rozmawiał z Giovannellą, nęcony szaloną, dowcipną jej wesołością, ale gdy się do Marinity przypisał, rozmowa ich odradza jakąś poważ-niejszą przybierała cechę, dzięki może temu, że więcej od siostry, w zadiwiający nieraz sposób, przypominała ciotkę, co miało dla Giacomu nie-wypowiedziany powab. Ma się rozumieć, że po kilku dniach pobytu młodego Montecaldi w Kra-kowie, w jego „braterskie“ dla kuzynki uczucia, nikt wierzby nie chciał i że uważano go za kon-kurenta, ale konkurenta do której z panien Mon-tecaldi? tego nikt powiedzieć nie umiał. One zaś, były z nim bardzo serdeczne, ale swobodne; Giovannella z lekkim, charakterowi jej właściwym odcieniem zalotności, Marinita z pewną zadumą, w której przebiegał czasami i smutek; kiedy patrzyła na Giacomu, mimowoli stawała jej przed oczami ukochana postać pani Ireny i przypominała so-bie wyrzeczone raz przez nią słowa:

— Marinito, jak mnie Bóg do siebie powoła, będziesz nad Giacomem czuwać?

I na to pytanie piętnastoletnie dziewczętko od-rzekło z głębokim przejęciem:

— Będę, ciociu droga; choćbym miała sześć-ście jego własne szczęście okupić.

Przejechałszy do Krakowa na parę dni, by od-wiedzić kochane kuzynki, Giacomo po trzech ty-godniach jeszcze był na miejscu. O wyjeździe ciagle co prawda wspominał, z pewnem czasem nawet zafrasowaniem, ale koniec końcem nie wyjeżdżał, co utwierdzało w świecie mniemanie, że się łada dzień oświadczy o jedną z panien Montecaldich. Państwo Wieruszowie, pomimo bardzo serdecznego z panienkami stosunku, nie byliby także umieli powiedzieć, o którą z nich stara się Giacomo, ale niemniej od innych przekonani byli, że się skoń-czy na oświadczeniu. Czekali ich niespodziewane a bardzo przykre zagadki tej rozwiązania.

W tłustą niedzielę, na piknikowym balu w ho-telu Saskim, tańczono do białego dnia. Po szalo-nym koftylionie, Giacomo odprowadzając kuzyn-ki do powozu, obiecał się do nich nazajutrz na drugie śniadanie, ale nie przed godziną drugą, bo po tak forsownej gimnastyce trzeba się wy-spać. Tymczasem już o godzinie pierwszej pan Wierusz wszedł do pokoju żony z tak zafrasowa-nia, że go ona z bijącym sercem zapytała, czy czasem nie miał złych wiadomości od córki.

— Owszem, mam w kieszeni bardzo dobry list od Krzyśi.

— Coż się więc stało? bo coś się stało.

— Tak jest. Stalo się coś niespodziewanego a przytem bardzo niemiłego. Otóż wczoraj, gdy Giacomo o 5 zjeżdża do hotelu wrócił, zastał w swoim pokoju jakąś piękną panią, która się w hotelu za siostrę jego podała. We dwie go-dziny później, Giacomo, wraz z ową imością ku-ryerskim pociągiem Kraków opuścił, że oto po-zostawiały dla nas kartkę. — I pan Wierusz podał żonie kartkę wizytową Giacomu, na której ólówkiem nakreślone były następujące wyrazy: „Ważny interes zmusza mnie dziś jeszcze do wracania do Bonn. Z drogi pisać będę. Uszanowa-nie i serdeczności przesyłam.“

— Oto mi pięknie! z oburzeniem zawołała zająca matrona. — Coż ty na to, Antoni?

— Nie mówię tak głośno, Salusiu, żeby nas czasem nasze panienki nie usłyszały. Powie im się tylko o nagłym wyjeździe Giacomu, nie wspo-

minając, ma się rozumieć, w jakich odbył się wa-runkach.

— Oczywiście. Ale coś to za kobieta być musi, co z ich własnego pokoju chłopów wykrada!

— O!! zwykła łajdaczka. Małoż ich to po świe-cie grasuje.

— Być może; ja się, dzięki Bogu, na takich sprawach nie znam, ale żeby mężczyzna... — Za-czętęgo zdania skończyć nie mogła, ujrawszy wchodzące pupilki, wypoczęte, wyspane, świeże i ładniejsze niż kiedykolwiek. Patrząc na nie, sze-pnęła sobie pani Wieruszowa:

— I takie mające pod ręką skarby, Giacomo daje się za nos wodzić ładaczniczy! pfe!

Po wczorajszej „forsownej gimnastyce“, jak mowi Giacomo — odeszła się „Giovannella“ — jestem głodna, jak młody wilk, i uniżenie proszę, abyśmy nie czekając na przybycie jego wysoko-sci pana Montecaldi, do śniadania zasiadli.

— Tem łatwiej nam to przyjdzie, — odrzekł z udaną swobodą pan Wierusz — że jego wyso-kość na śniadanie nie przyjdzie, ponieważ...

— Ponieważ co? — zapytały obie kuzynki.

— Ponieważ wróciwszy z balu, musiał natych-miast wyjechać do Bonn, dla jakiegoś ważnego interesu.

— Jakto! Giacomo wyjechał? tak, *sans erier-gare*! bez pożegnania! *Impossible!* — nieco drżąc-zym zawołała głosem Giovannella.

Marinita milczała, wpatrując się w twarz wnja, chcąc z niej wyczytać to, czego widocznie powie-dzieć nie mógł, lub nie chciał. Widząc niepokój Marinity, podał jej opiekun kartę Giacomu, dodając:

— Widzicie, moje dzieci, że żadne nie zaszło nieszczęście. Zresztą pamiętajcie, że wasz kuzyn zawsze o tem wspominał, iż tylko na kilka dni przyjechał do Krakowa.

— Być może, ale na taki sposób uciekać, to się nie godzi — z wielkim oburzeniem zawołała Giovannella. — Ja mu tego nigdy nie daruję. Coż ty na to, Marinito?

— Co ja na to? Może on rzeczywiście miał jakiś interes, co go do Bonn powoływało.

— Niechby miał i dziesięć interesów! tak się nie wyjeżdża. Przecież mu tam ani żona nie umiera, skoro jej nie ma, a tem mniej dzieci!..



cielskie, które na wewnątrz są szkołami w części fachowymi, w części zaś dającymi wiedzę ogólną, na zewnątrz zaś instytucjami rządowymi, lubo i Sejm krajowy swój wpływ na nie wywierać może. Od zakładów tych, będących rzecznikami przyszłości, zawisło, czyli lud polski prawdziwie oświecić i odrodzić się zdola, czy uchroni się przed prądami rozkładowymi i uzdolni się do organicznej i świadomej pracy dla dobra Ojczyzny. Podręczniki pedagogiki i historii pochodzą z okresu przewagi wrogiego Kościoła, a obcego tradycyom polskiemu liberalizmu i przyjęte są z niemilekch seminaryjów międzywyznaniowych, lub protestanckich — takimi są: „Zarys psychologii“ Dra Jana Crügera, podręcznik do pedagogiki i dydaktyki Dra Lindnera, jakoteż na tem samem tle opracowany, lubo eo do stylu znaćciez odpowiedniejszy podręcznik Mieczysława Baranowskiego. — Podręczniki te grzeszą oparciem się na herbarcyzm, który pedagogikę wywodzi z psychologii i z etyki, ale niestety, z mylnej psychologii i z etyki racjonalistycznej. Psychologia Herberta należy już dziś do rzeczy naukowo pogrzebanych, a mimo to przez dzienne jakieś zadawanie, podręczniki na niej się opierają.

Sprawozdawca dowodzi szczegółowo, że książki powyższe nie zgadzają się z zasadami etyki katolickiej. Rys dziejów wychowania Dra Wł. Seredyńskiego zachwala pedagogów racjonalistycznych i protestanckich, a ignoruje lub błędnie ocenia pedagogów katolickich. — Mowca wyraża żal nad stratą Wład. Boberskiego, dyrektora seminaryum w Tarnopolu, który podnosił potrzebę zastosowania dydaktyki do ducha katolickiego. — Weltera *„Dzieje powszechne“* mają niejednokrotnie tendencję zohydzenia Kościoła katolickiego i bezpośredniego lub pośredniego uwielbienia protestantyzmu. — Potrzebna jest ankietka, która by się zajęła nie drobiazgami i lataniami, ale nawiązując do tradycji komisji edukacyjnej, ułożyła nowy zasadniczy program dla podręczników szkolnych, odpowiadający ściśle wypróbowanym zasadom pedagogiki chrześcijańskiej. Przydałaby się także ankietka, przez władze duchowne zwołana, w celu ułożenia planu lepszych podręczników dla nauki religii. Rada szkolna winna na podstawie tych ankiet rozpisac konkurs na podręczniki. Mowca z radością konstatuje, że Rada szkolna krajowa w pewnym specjalnym wypadku z własnej inicjatywy wyraziła życzenie, aby uczniowie seminaryum nauczycielskiego na równi z uczniami szkół ludowych uczęszczali na codzienną Mszę św. Winni oni brać udział w jednej z procesji krzyżowych. Przelamać należy przez liberalów zakazany wstyd do uczestniczenia w publicznem oddawaniu czci Bogu.

Sprawozdawca zaleca nadzór władz szkolnych nad stancjami uczniów i honorowe, albo też pieniężne nagrody dla wzorowych stancji, równie jak i tworzenie wzorowych internatów. W Saksonii i w Wielkiem Księstwie Pozańskiem każde seminaryum nauczycielskie jest zarazem internatem. Niech seminarya nauczycielskie przy kierunkach praktycznym, jak nowe plany naukowe wykładowe, staną jeszcze pod względem wykształcenia i wychowania nauczycieli na gruncie wypróbowanej pedagogiki chrześcijańskiej i tradycji ojczystych, niech się wzbiją ponad zbyteczne naśladownictwo Niemców, które w początkach mogło mieć rację, a nawet mogło być koniecznem, ale na przyszłość w takiej rozciągłości byłoby szkodliwym anachronizmem, a wówczas szkoły będą z pewnością zaraniem lepszej przyszłości narodu. (Okłaski).

Koreferent, X. prof. Bartoszewski z Lwowa, przedkłada w języku ruskim znakomicie opracowany, nadzwyczaj wyczerpujący koreferat w imieniu komitetu ruskiego, o szkołach ludowych i internatach nauczycielskich ruskich. Mowca rozbiiera poszczególnie podręczniki szkolne ze stanowiska zasad religii katolickiej i zastanawia się nad środkami, zdolnymi liberalizmowi wpływom na nauczycielstwo zapobiedz. Głównym i najbardziej zalecenia godnym środkiem jest założenie katolickich internatów dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Przewodniczący wyraża radość, że pomiędzy oboma obrządkami nietylko co do celu, ale i co do środków panuje najzupełniejsza zgoda.

P. Rembacz stwierdza również potrzebę internatów i zastanawia się nad ich organizacją, podnosząc potrzebę większego uwzględnienia historii polskiej w seminaryach nauczycielskich.

X. Bielenin zaznacza życzliwe usposobienie Rady szkolnej krajowej i podnosi potrzebę wykonywania praktyk religijnych w obszerniejszym zakresie. Wprawdzie elementa, które z seminaryjów nauczycielskich wychodzą, nie są złe, ale mimo to internaty są bardzo potrzebne, aby od złych wpływów młodzież uchronić, wyrzucić w nich poczucie obowiązku i zasłonić ich przed destrukcyjnymi tendencjami.

X. Gorazdowski objaśnia, czemu właściwie są internaty, i czyni kilka uwag w sprawie podręczników.

Prof. Wojciechowski zaznacza, że prócz środków przez referenta X. prof. Gadowskiego podanych, niepoślednio przyczynić się może przykład profesorów do podniesienia religijnego wychowania kandydatów nauczycielskich. Wszyscy profesorowie seminaryum winni być dobrymi katolikami; nie ulega bowiem wątpliwości, że gorliwy udział profesorów w nabożeństwach i gorliwkie wykonywanie katolickich praktyk religijnych, jak np. przyjmowanie Komunii św. wspólnie z uczniami, wywrze zbawienny wpływ na uczniów i zbuduje takowych. Dlatego też mowca uważa za konieczne, ażeby władza szkolna krajowa przynajmniej przy obsadzaniu posad profesorów w seminaryach nauczycielskich pierwszeństwem tym kompetentom, którzy są nietylko zdolnymi nauczycielami, ale i gorliwymi katolikami.

P. Jasiewicz chce, ażeby oznaczyć pewne minimum wykształcenia dla kandydatów do seminaryjów nauczycielskich.

P. Nakielny podnosi trudności, z jakimi walczą zawód nauczycielski.

X. Waligóra żąda, aby albo ogólnie zaznaczyć usunięcie „wszystkich książek, które nie są zgodne z nauką Kościoła“, albo skoro już mamy wyszczególnić, to trzeba także dodać historyczne, powieści itp.

Po porozumieniu się sprawozdawcy, koreferenta X. Bartoszewskiego i mówców, stawiających poprawki co do brzmienia rezolucyj, uchwała sekcya rezolucje tej treści:

W przesławieniu, że tylko zgodne z duchem Kościoła wychowanie i wykształcenie nauczycieli ludowych wyda dla społeczeństwa naszego pożyteczne, a natomiast wprowadzenie podręczników szkolnych i książek do czytania takich, któreby we wszystkim zgodne były z nauką Kościoła; 2) jak najgorliwsze uczestnictwo kandydatów nauczycielskich w publicznych nabożeństwach i w wykonywaniu praktyk religijnych; 3) utworzenie przy każdym seminaryum internatów pod kierownictwem mędz katolickich, dających wszelkie rekompensacje starannemu prowadzeniu uczniów w duchu katolickim, patriotycznym i pedagogicznym, przy sprawiedliwym uwzględnieniu greko-katolickiego obrządku, języka i potrzeb narodowości ruskiej.

Po wyczerpującej dyskusji powzięła sekcya szkolna jeszcze następujące rezolucje:

A) W sprawie stałych katechetów po parafiach: 1) Wiece katolicki uznaje za potrzebne: 1) stałe katechety po parafiach, gdzie kilka szkół ludowych istnieje, a duszpasterze miejscowi dla braku czasu obowiązkom katechetycznym poddać nie mogą; oraz przy szkołach przemysłowych; 2) po mnożeniu liczby godzin religii w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich; 3) udzielenie nauki religii na kursach robót praktycznych.

II. Wiece katolicki uznaje pożyteczność ludowych szkół, prowadzonych przez zakon męskie i żeńskie, a przedewszystkiem wprowadzenie zakonu Braci szkolnych do szkół ludowych.

B) Rezolucya w sprawie katedry filozofii chrześcijańskiej na uniwersytecie:

Wiece uznaje nagłą potrzebę naszego czasu, ażeby młodzież otrzymywała już w wyższych klasach gimnazjalnych początki klasycznej i chrześcijańskiej filozofii — a rozumiejąc, że te początki podawane być mogą jedynie tylko przez profesorów odpowiednio wykształconych — wypowiada gorące życzenie, aby w obu krajowych uniwersytetach wykładana była dla kandydatów stanu nauczycielskiego filozofia chrześcijańska, obejmująca prześłogi i krytyki, także metafizykę w klasycznym znaczeniu i etykę.

C) Rezolucya w sprawie zaprowadzenia wykła-

dów umiejętności społecznych, pojętych ze stanowiska chrześcijańskiego:

Wiece wypowiada gorące życzenie, aby na wydziale prawnym uniwersytetów wykładano umiejętności społeczne, pojęte ze stanowiska chrześcijańskiego.

D) Rezolucya w sprawie religijnego wychowania młodzieży w szkołach średnich:

Wiece katolicki w Krakowie, uznając potrzebę zmiany obecnego planu nauki religii w szkołach średnich, wyraża życzenie, aby księża katecheści na wspólnych konferencyach wygotowali stosowny materiał. Wiece katolicki domaga się przywrócenia egzaminu z religii przy maturze i uważa to za niezbędny warunek osiągnięcia celów nauki religii w szkołach średnich. Wiece katolicki wyraża przekonanie, że należy dążyć do wprowadzenia nowych praktyk religijnych do szkoły przez skłanianie uczniów do dobrowolnego ich przyjmowania, wszelkie zaś krepowanie katechetów w tej mierze, uważa za niewłaściwe. Wiece katolicki wyraża przekonanie, że urządzanie rekolekcji wielkanocnych w ostatnich dniach przed wyjazdem na święta, jest nieodpowiednie.

Wiece katolicki wyraża dalej przekonanie, że a) Młodzież szkolna winna przynajmniej cztery razy do roku przystępować do Sakramentów św. b) W każdym zakładzie szkolnym powinien znajdować się przybytek, gdzieby młodzież nietylko w niedziele i święta, lecz codziennie Mszy św. wysłuchać mogła. c) Młodzieży nie ma być wzbudzone należenie do bractw religijnych, przez Kościół dla młodzieży poleconych, celem ugruntowania jej uczuć katolickich. d) W każdym zakładzie szkolnym winno znajdować się boisko i sala do zabawy, gdzieby młodzież w chwilach wolnych pod kontrolą nauczycieli, uczciwiej rozrywać się mogła.

E) Rezolucya o wpływach demoralizujących, które działają na młodzież szkolną po za murami szkolnymi:

1. Wiece katolicki wyraża przekonanie, że wszystkie władze rządowe i autonomiczne powinny z całą energią zapobiegać zepsuciu, na jakie młodzież jest narażona szczególnie w dzisiejszych czasach po za murami szkolnymi.

2. W tym celu należy poddać ścisłej kontroli ze współdziałaniem nauczycieli, mieszkani uczniów, antykwarij i wypożyczalni książek, wystawy sklepowe i inne.

3. Wiece katolicki wypowiada życzenie, żeby władze publiczne, w porozumieniu ze szkolnymi, zakazywały młodzieży wstępu na widowskie nie-moralne i do lokalów, przepisami szkolnymi jej wzbronionych.

F) Rezolucya w sprawie podręczników szkolnych:

Wiece katolicki uważa za potrzebne: 1. utworzenie katolickiego towarzystwa naukowego, celem odrodzenia nauki w społeczeństwie polsko-ruskim w duchu katolickim; 2. szerzenie znakomitych dzieł naukowych, brońmych spraw Kościoła i opracowań lub tłumaczeń tychże;

3. używanie w szkołach średnich podręczników do historii powszechnej, napisanych ze stanowiska katolickiego.

#### Nowe rewelacje panamskie.

Broszura Dupasa sprawiła niesłychane wrażenie w całym Paryżu. Autor jej jest prawdziwym bohaterem dnia. Był on prywatnym sekretarzem byłego dyrektora publicznego bezpieczeństwa Soinoury'ego, skompromitowanego przez panią Cottu przed sądem przysięgłych w procesie panamskim. Po usunięciu Soinoury'ego i wyznaczeniu mu prefektury na prowincyi, Dupas pozostał nadal w służbie bezpieczeństwa i dopiero niedawno temu otrzymał dymisję, ponieważ zachodziło podejrzenie, że zdradzał dziennikom tajemnice urzędowe. Na dwa tygodnie przed ogłoszeniem broszury wyjechał do Londynu i tam wystarał się o posadę w pewnym banku. Czy broszura jest tylko prostym aktem zemsty, czy też opłacona została przez jakiekolwiek polityczne stronnictwo, na razie nie da się stwierdzić. Dupas utrzymuje, że jedynym jej celem było złożenie dowodu, iż nie należy na karb jego niezręczności klasę faktów ucieczki Artona. Dzienniki zastanawiają się nad pytaniem, czy Dupas może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na podstawie artykułu 378 ustawy karnej. Publikowanie tajemnic państwowych wtedy tylko ulega karze, gdy dzieje się to w interesie państw zagranicznych. Jeżeli zatem dawni ministrowie Loubet, Ribot, Ricard lub Bourgeois nie zaskarżą Dupasa za oszczerstwo, będzie zupełnie nieodpowiedzialnym.

Kola rządowe uważają broszurę za podstępny manewr wyborczy; obecni ministrowie zamierzają, jak donosi *Figaro*, ogłosić notę, umyślającą ręce od wszelkiej odpowiedzialności za kroki poprzedniego rządu. Kilku wprawdzie dzisiejszych ministrów należało także do gabinetów Loubeta i Ribota, ale zajęci swoimi specjalnym wydziałem, nie mieżali się wcale do spraw panamskich. Prezydent ministrów Dupuy zamierza w dniu 12 b. m. wypowiedzieć przed swoimi wyborcami dłuższą mowę, w której wyjaśni całą sprawę. Dzienniki domagają się pełnego światła, które prawdopodobnie wyjaśni rozprawa sądowa, ponieważ proces o oszczerstwo jest oczekiwany. Względnie większość prasy domaga się raz zakończenia skandalu panamskich, które trwają zbyt długo. Naturalnie wszyscy oskarżeni w broszurze byli ministrowie zostali natychmiast interwiewowani, Floquet oświadczył, że wszystko, co o nim pisze Dupas, jest nieprawdą; nigdy z Artonem nie rozmawiał w ten sposób. Zresztą powołał się Floquet na swoje dawniejsze zeznania przed sądem, do których nie więcej dodać nie może. Ribot zaprzeczył opowiadaniom broszury w obszernych depeszy do agencji Havasa ze swego okręgu wyborczego Saint Omer. Cała broszura — pisze Ribot — jest jedną tkaniną kłamstw. Jako mini-strę spraw wewnętrznych, z całym naciskiem zalecałem Lozemu i Soinoury'emu seignie i aresztowanie Artona. Całą korespondencję z Dupasem i z detektywem Sondais, z czasów, kiedy poszukiwano Artona, przedłożyłem parlamentarnej komisji śledczej. — Z tej korespondencji wynikało, że nie zaniedbano niczego. W Norymberdze już miano schwytac Artona, gdyby nie kilka godzin spóźnienia, z których skorzystał i zdołał zatrzeć swoje ślady. Ribot dał także sefelowi detektywu, Goronowi, jaknajwiększe polecenie. Goron wysłał najlepszych swoich agentów, sam także wyszedł na poszukiwania do Londynu.

Loubet, bawiący obecnie w Montelimar, na zapytanie odpowiadał, że wówczas, kiedy był mi-

nistrem spraw wewnętrznych, złożył przed Izłą i przed parlamentarną komisją śledczą szczegółowe wyjaśnienia o zarządzeniach, poczynionych w celu aresztowania Artona. Do wyjaśnień tych więc nie ma dodać i nie będzie wcale odpowiadał na najnowsze publikacje, które aż nadto wyraźnie służą celom wyborczym. Prezydent ministrów Dupuy nawet pozwolił się o broszurę Dupasa interwiewować; dziennikarzowi, który go odwiedził, odpowiedział, co następuje: „Kiedy dnia 4 kwietnia objąłem ministerstwo spraw wewnętrznych, zawołałem do siebie Lozégę: „Czy wiesz pan — zapytałem się go — gdzie się znajduje Arton? Lozégę odpowiedział: „Nie wiem. Czy miałbyś pan rzeczywiste zamiar kazać go aresztować? — Odpowiedział stanowczo, że żądam aresztowania. Kiedy Lépine objął urządowanie Lozégę, poleciłem mu przedewszystkiem, żeby nie zaniedbał niczego, co mogło doprowadzić do aresztowania Artona. Dupasa nie widziałem nigdy w życiu.“ Już te ostatnie oświadczenia rzucają pewien cień na rząd poprzedni. Najprzekrzyższaż dla niego okolicznością jest to, że Dupas posiada w rękach oryginalny dowód, a mianowicie fotografię z placu św. Marka. Stoi na niej pomiędzy Artonem a p. W. Wszyszej trzej zajęci są karmieniem gołębi. Na kapeluszu Artona siedzi gołąb z rozpostartymi skrzydłami. Fotograf, ukryty za rogiem ulicy, zdjął wybornie tę grupę, która zostanie rozpowszechniona i zapewne przyniesie nie mały dochód Dupasowi. Broszura sama przez się jest wyborną spekulacją księgarską; w pierwszej chwili rozeszło się przeszło 3.000 egzemplarzy.

Oprócz broszury Dupasa zajmują także powszechną uwagę inne rewelacje, pozostające w związku ze sprawą panamską, a wywołane procesem Nortona. Przedewszystkiem chodzi o skandal pp. Morès i Clémenceau. W ostatnim numerze *La Libre Parole* Drumont bardzo ostro występuje przeciwko Morèsowi za ogłoszenie szczegółów wizyty Drumonta u Herza. Drumont pisze: W opowiadaniu Morès'a są rzeczy, jak mu się to często zdarza, bardzo uwarbione. Na wiosnę przegrał Morès w klubie na rue Royale znaczną sumę pieniężną; nie mógł jej zapłacić i inni jego miało być wywiezione na czarnej tablicy. Skutkiem tego chciał sobie życie odebrać; zrozpaczony zwrócił się naprzód z prośbą o pomoc do Andreux'go, który jednak, będąc ojcem rodziny, nie mógł przykwać sumy 20.000 franków, potem zaś do mnie. To, cośmy mu mogli pożyczyc, nie zdolało go uratować z kłopotu. Nie miałem wcale ochoty moich ciężko zapracowanych i ciężko zaoszczędzonych pieniędzy rzucić w otlach bakałarstwa. Morès spdził hulastyczną młodość, strawiwszy cały majątek, ja przeżyłem niejedną dzień nie mając nie w ustach. Pomimo to chciałem go ratować i zdecydowałem się pójść do Korneliusza Herza, który zresztą zachowywał się bardzo przyzwoicie i oddał wszystkich służących, tak, że nikt nas ani widzieć ani słyszeć nie mógł. W dalszym ciągu chwali Drumont p. Clémenceau, że miał tyle taktu, iż nie wymienił jego nazwiska w procesie Nortona. Morès bez potrzeby nadął rozgłos tej historii i przyjacielu, któremu był winien wdzięczność, naraził na nieprzyjemności.

Rechefort opowiada w swoim organie ciekawą anegdotę o Déroulédzie i Morèsie. Pewnego dnia zeszli się oni obaj przypadkiem z Rechefortem w Londynie. Rechefort z Déroulédem byli właśnie przy stole, kiedy Morès wszedł. Déroulédę zapytany, czy zechce jeść śniadanie razem z Morèsem, odrzekł: „W takim razie wolę wyjść. Morès robi na mnie wrażenie ryercza z dróg rozstajnych.“ W dalszym ciągu pisze Rechefort: „Jeżeli to prawda, co mówi Clémenceau, że Morès dostał także pieniądze od Korneliusza Herza, to w puszczać dziedziczych Ameryki, które margrabia zwiedzał, niema takiej gęstwiny, która by zdolała zakryć jego hańbę.“

Margrabia de Morès zamieszcza tymczasem w *Figarze* następujący otwarty list do deputowanego Clémenceau: „Mam przekonanie, że jesteś pan agentem Anglii. Po rozbiciu się pożyczki rosyjskiej, porozumiewałem się naprzód za pośrednictwem osoby trzeciej, potem bezpośrednio z ambasadorem rosyjskim. Mówiliśmy o sprawie pożyczki, o angielskich intryguach, o działalności p. Clémenceau, oraz o francusko-rosyjskich interesach w Azji, sprzecznych z interesami angielskimi. Angielski ambasador prosił mnie wtedy, abym przeciwdziałał tendencjom p. Clémenceau i angielskim reptyliom. Dnia 14 maja 1892 zorganizowałem zatem w Tivoli Wauxhall zgromadzenie ludowe, na którym napiętnowałem Clémenceau, jako zdrajcę, który postawił sobie za zadanie, zwyciężyć przyjaciół rosyjsko-francuska, oraz wdać w ręce Anglików Egipt i kanał Suezki. Na dwa tygodnie przedtem dowiedziałem się, że jeden z angielskich agentów w Paryżu zamówił w Londynie bomby, które w dniu 1 maja rzucane być miały na wojsko. Zawiadomilem o tem ministra Loubeta. Bomby pochwycone zostały w drodze przez kanał. Minister wyraził mi podziękowanie.“

Również hr. Dijon wystosował do Clémenceau list, zawierający słowa pogardy i zniewagi.

### Sprawy krajowe.

(Zasiłki na budowę szkół ludowych).

(S) Fundusz szkół ludowych, zbierany w roku 1872, którego dochody przeznaczone są na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych, przyniósł w r. b. dochód w kwocie 4.134 złr. 50 ct. Na wniosek Rady szkolnej krajowej, przynależny Wydział krajowy zasiłki z tego funduszu na budowę szkół ludowych następującym gminom:

Ruda w pow. bobreckim, Zabierzów w pow. bocheńskim, Wielka wieś w pow. brzeskim, Końskie w pow. brzozowskim, Niskolizy w pow. buczackim, Berowa góra w pow. cieszanowskim, Sieradz w pow. dąbrowskim, Jureczkowa w pow. dobromilskim, Rudka w pow. jarosławskim, Święcany w pow. jasielskim, Nahorec w pow. kamienieckim, Chomezyn w pow. kosowskim, Gorliczyna w pow. lańcuckim, Równia w pow. liskim, Hołosko wielkie w pow. lwowskim, Skomielnia biała w pow. myślenickim, Cucełów w pow. nadworniańskim, Wulka tanewska w pow. niskoim, Szembark w pow. nowotarskim, Gródna dolna i górna w pow. pilzneńskim, Horożanka w pow. podhajeckim, Kosztowa w pow. przemyskim, Ujazd w pow. rohatyńskim, Gnojnicza w pow. ropezyckim, Podwierżyniec w pow. rudnickim, Wola zgłobienicka w pow. rzeszowskim, Terchanowice w pow. samborskim, Holczów w pow. sanockim, Palawy w pow. sanockim, Niedzielna w pow. staromiejskim, Rożanka wyżna w pow. stryjskim, Mie-

chocin w pow. tarnobrzskim, Cebrow w pow. tarnopolskim, Dolbe w pow. tłumackim, Podhajczyki w pow. trembowelskim, Brzezinka w pow. wadowickim, Blyszczanka w pow. zaleszczyckim, Lubianki niższe w pow. zbarnskim, Podlipie w pow. zloczowskim, Kotoryny w pow. żydaczowski.

Każda z powyższych gmin otrzymała po 100 złr. zasiłku. Nadto udzielił Wydział krajowy gminie Taurów w pow. brzeżańskim zasiłku w kwocie 134 złr. 50 ct. w. a.

### KRONIKA.

Kraków 9 sierpnia.

— JE. minister Zaleski przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Lwowa. Na dworcu powitali p. ministra przedstawiciele władz.

— Za spokojny dusz s. p. Henryki z Dargunów Kunzeckowej, jako w rocznicę jej śmierci, jej męża Tomasza i syna Gustawa, odprawiona zostanie Msza święta w piątek dnia 11 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Piotra.

— Wycisgi konne 1 pułku ulanów odbędą się na krakowskim torze w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 2 1/2 po południu. W skład komitetu wyścigowego wchodzi pp.: major Franciszek Flenderka, rotmistrz Henryk baron Kulmer, nadporucznik Józef Lommer, nadporucznik p. Gustaw Wiederspberg i porucznik Stan. Janota Bzowski. Jako sędziowie będą czynni pp.: JE. Edmund Kriehammer, generał kawaleryi; JE. fmp. bar. Gustaw Wersebe, generał-major Rysard, p. Eisenstein, pułkownik bar. Dlauhoweski de Langendorf, pułkownik hr. Hugo Kalnoky, podpułkownik Jan Kutschka. Starterem będzie rotmistrz bar. Henryk Kulmer. Nadzór na torze będą mieli: rotmistrz bar. Adolf Gayer de Ehrenberg i rotmistrz Wiktor Mayer. Przy wadze będzie rotmistrz Emil Kubiński. Program tych wyścigów obejmuje 6 biegów.

— Doświadczenia wojskowe. Tutejszy 12 batalion pionierów dokonał w dniu 5 b. m. rozsadzenia komina fabrycznego w warunkach bardzo rzadkich i zajmujących. Zaszła potrzeba zburzenia komina fabrycznego w cegielni p. Loboweina nad Wilgą za Podgórzem. Komin miał 30 metrów wysokości. Zadanie było zwłaszcza przez to utrudnione, że ze względu na bezpośrednio otaczające budynki, komin musiał być wywrecony w pewnym oznaczonym kierunku. Użyto do tego 1-2 kilograma dynamitu. Po wybuchu naboju komin stał jeszcze przez chwilę, poczem zaczął się zwolna nachylać, pękł na cztery części i wywrócił się w kierunku, który naprzód czerwoną chorągiewką ściśle został oznaczony. Wstrząśnienie okolicznego gruntu, spowodowane przez spadające masy muru, było bardzo silne.

— Mianowania. P. namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy przy 55 pułku piechoty Antoniego Skrokiego, prowizorycznym kancelistą Namiestnictwa, przydzielając go do służby przy starostwie w Brzozowie.

Krajowa dyrekcyja skarbu zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzeli Stanisława Bartynowskiego, stałym kontrolorem gorzeli w IX kl. rangi.

— Dar Naji. Panna, ofiarowana 11 pułkowi dragonów, z okazji 50-letniego jubileuszu Monarchy, jako właściciela pułku, na nagrodę honorową podczas wyseigów pułkowych, ma formę statuetki srebrnej wysokości około 90 ctm., przedstawiającej Naji Pana w mundurze pułku dragonów na koniu. Statuetka spoczywa na cokole z czarnego marmuru. Rzeźbę wykonał artysta rzeźbiarz Klinkosch. Drugim pięknym darem honorowym, ofiarowanym z okazji tego jubileuszu, była szablawa kalenryczka ze stali damasceńskiej, cyzelowana z obu stron ostrza złotem, z napisem: *Treu in den Tod!* Dar ten ofiarował generał-porucznik Galgotzy. Każdy z gości i uczestników jubileuszu otrzymał upominek w postaci *porte-cigarrę*, ozdobionego portretami Naji. Pana z r. 1843 i 1893 z odpowiednim napisem.

— Wystawa krajowa. Prezydum galicyjskiej dyrekcyi skarbu zawiadomiło dyrekcyję wystawy krajowej, iż krajowa administracyja skarbowa, jako zarządzająca salnami w Galicyi, weźmie udział w charakterze wystawcy w wystawie lwowskiej, urządzając zbiorową wystawę salin we wspólnym pawilonie, który dla wszystkich galezi rządowej służby technicznej zbudowany zostanie. Zbiorowa wystawa salin obejmuje: 1) karty kopalniane Wieliczki, Bochni, Łańcka, Stebnika, Kalusza, Kosowa i Kaczyc; 2) plany zabudowy i urządzeń; 3) statystykę i pisma (działa, odnoszące się do salin i rekupisy); 4) modele, narzędzia i instrumenta (dawne i dzisiejsze); 5) produktu górnicze i hutnicze (między innemi sól kamienna, ustawiona w kształcie piramidy z grotą kryształową i stalaktytową); 6) szkółnictwo.

Dyrekcyja wystawy krajowej zatwierdziła już plany budowy następujących pawilonów prywatnych: hr. Heleny Mierowej, hr. Ludwika Dębickiego, Stefana Niemojowskiego, Kólek rolniczych, Kazimierza Rojowskiego, Towarzystwa Krajowego dla handlu i przemysłu, ks. Eustachego Sanguszki i Jana Götza. Ostatni przedstawił plan budowniczego p. Tomasza Prylinskiego z Krakowa.

P. Ludwik Wieckowski zgłosił się do dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej z propozycją wystawienia na placu wystawowym gorzelnii (trzeciej z rzędu), składającej się tylko z dwóch oddziałów zacierani i dystylacji, a przez niego niedawno skonstruowanej. Plakaciki tymczasowe z rysunkiem Piotra Stachiewiczza, zapowiadające przyszłoroczną wystawę krajową, wysłane już zostały do dyrektorów krajowych i zagranicznych, celem spopularyzowania idei wystawowej.

Przedsiębiorca karuzeli, znanego w Paryżu pod nazwą „montagnes russes“, w Pradze zaś ohrzezczonego „skluzawka“, zamierza zbudować go na placu wystawy lwowskiej. Decyzya dyrekcyi w tej sprawie nie jest jeszcze wiadoma.

— Zgymont baron Romaszkan, członek Izby państwa i marszałek powiatu stryjskiego, zmarł dnia 6 b. m. we Lwowie na zakażenie krwi. Zmarły — jak donoszą dzienniki lwowskie — zostawił znaczny majątek w powiecie stryjskim i domy we Lwowie. Bratu swemu Franciszkowi Romaszkanowi zapisał jednę wieś, a drugą p. Wacławowi Zaleskiemu, synowi ministra. Lokajowi swemu zapisał 20.000 złr. i połowę cegielni Stillerówkiej, reprezentującej wartość 120.000 złr. Drugą połowę cegielni zapisał swemu rządę. Oprócz tych zapisów ustanowił żmarty, który był starym kawalerem, kilka legatów dobroczynnych.

— Zakopane 7 sierpnia. W dniu dzisiejszym odbyła się w sali dworca tatrzańskich w Zakopanem składkowa kolacya, wydana przez bawiących w Zakopanem członków wydziału Towarzystwa tatrzańskich i grono gości karpacijskich na cześć znanego niemieckiego badacza Tatr Karola Kolbenheyera, którego prace naukowe, a w szczególności „przewodnik“, w języku niemieckim pisany (dotąd w 8 wydaniach), rozszerzył wiadomość o Tatrach między

Niewiedziećnik! taką nam wyrzucił krzywdę! taką przykrość!

Pomimo zapowiedzi wilczego apetytu, śniadanie zabrano niemal nietknięte ze stołu. Giovannella głosiła się srożyła; Marinita, herbatę w milczeniu popijając, spoglądała tylko od czasu do czasu na wuj, dziwnie zaniepokojona jego uporczywym milczeniem. Korzystając z chwili, gdy siostra z panią Wieruszową mówiła, półgłosem zapytała opiekuna:

— Niech mi wuj całą prawdę powie. Może się Giacomo pojedynkował?

— Giacomo zdrow, jak ryba. Wyjechał, bo mu coś nagle do głowy strzeliło. Zresztą może go też jakiś interes do wyjazdu na prawdę zagnął.

Sposób, w jaki odpowiedź ta udzieloną była, nie zmniejszała ciężkiej troski, tłoczącej duszę Marinity; wiedziała wszakże instynktownie dziwnego serca, czuła, że o nic więcej pytać nie trzeba. Poszła do swego pokoju, siadła przy biurku, i zapamiętała coś niby pisała. Po chwili weszła do niej siostra, oznajmując, że wychodzi z miss Wilson na daleki spacer za miastem, dla rozgędzenia bólu głowy.

— Dobrze, żeś przyszła, Giovannello, miałam właśnie pójść do ciebie.

— Albo co?

— Gdybyś przypadkiem na spacerze spotkała kogo ze znajomych...

— Nie spotkam nikogo; — z niecierpliwością przerwała Giovannella. — Idę na Bionia, cały zaś świat jest teraz na ślizgawce.

— Tem lepiej.

— Dlatego tem lepiej?

— Dlatego, *carina*, bo powinniśmy przed ludźmi ukrywać przykrość, jaką nam Giacomo tak nagłym wyjazdem sprawił, naprzód, aby jego postępowanie uniewinnić...

— Właśnie, będę się też jego uniewinnieniem zajmować!.. no, a powtóre?

— A powtóre, aby ludzie czasem nie myśleli...

— Ze bez niego żyć nie możemy! — gniewnym głosem przerwała Giovannella. — Czy tak?

— A choćby tak?

— Bądź spokojna, Marinito. Tego się niewiedzieć-

cznik nie doczeka, abym za nim płakać miała! — I to mówiąc głośnym wybuchła płaczem.

Blada, jak listek drżąca Marinita, przylitła siostrę do siebie, ślizząc głowę jej głaskając, ale na żadne słowo nie mogła się zdobyć. Dopiero po chwili zapytała jej się serdecznie:

— Może chcesz, żebym i ja z tobą poszła na spacer?

— Nie, *carina*, nie. Pisz sobie, skoro pisać możesz. Wolę iść z miss Wilson i być zmuszoną o obojętnych tylko rzeczach mówić. — I to powiedziawszy, szybkim, nerwowym krokiem wyszła z pokoju.

— „Skoro pisać możesz...“ — powtórzyła Marinita. I rekoma twarz zasłoniwszy, rzewnie płakać zaczęła.

Dumnego rodu Montecaldich nieodrodne córę, tego samego wieczora były na balu, tańcowały zapamiętałe, a na liczne, nieraz złośliwie podkreślane zapytania, zkład się wzięt tak nagły kuzyna wyjazd, z zadziwianym odpowiadały spokojem, że Giacomo z pikniku do siebie wróciwszy, zastał czekającą nań depeszę, wskutek której musiał natychmiast powrócić do Bonn. Doskonale udanym spokojem większość pytających dała się złapać; kilka zaledwo osób, a między niemi bardzo zafrasowany książę Stefan, zgadło, że pod tą powłoką majestatycznej swobody, był żal głębok.

T



obcymi. Zebrano się około czterdziestu osób, między innymi członków wydziału ksiądz rektor Spis, hrabia Zamowski, p. Asnyk i kilku wybitnych przedstawicieli innych dzielnic. Imieniem gości wniósł wiceprezes Tow. tatr. prof. Kasperek w języku niemieckim toast na cześć prof. Kolbenheyera podnosząc jego zasługi, położone na polu geografii, klimatologii i turystyki tatrzańskich przez lat 33, na co tenże w języku polskim, mimo iż bardzo nieodkładnie zna język polski, podziękował za uznanie i gościnne przyjęcie, pijąc na rozwój Tow. tatr. Dalej wniósł X. rektor Spis zdrowie p. W. Elisasza, zasłużonego badacza Tatr, a Dr Ponikio w dłuższym przemówieniu wypowiedział toast: „Kochajmy się”. Naturalnie po tym toaście nastąpił cały szereg przemówień nieoficjalnych, a wesoła i żywa pogawędka miłośników Tatr przeciągnęła zabawę do godz. 11 wieczorem.

— **Szczawnica 7 sierpnia.** (L. T.) Loteria fantowa, urządzona staraniem lekarza zdrowego p. Dr Władysława Seiborowskiego na rzecz wewnętrznego urzędnika tutejszego monumentalnego kościoła parafialnego, przyniosła około 700 zlr. czystego zysku, z czego część będzie użyta na korzyść tutejszego szpitala.

Zabawa niedzielna w sali balowej dworca na korzyść straży ogniowej ochotniczej w Szczawnicy była najświetniejszą w tym roku. 52 par stanęło do mazurek i kadryla, prowadzonych przez pp. Niedzwiedzkiego i Nowickiego. Zabawa przeciągnęła się do godziny 3 rano. Dochód brutto przemiłował kwotę 150 zlr. W dniu 10 b. m. z okazji poleceń Klubu szczyt wniósł do Towarzystwa przyjaciół Pieniń, odbędzie się naprzód wspólny wielki obiad na 150 osób na Miodziusiu w sali restauracyjnej p. Jatozyskiego, a wieczorem wielki bal w sali balowej dworca.

Drugie walne zgromadzenie Klubu szczawnickiego przyjęło już warunki tego połączenia, tak iż z chwilą rozjeżdżania się gości, pieczę nad majątkiem Klubu i cały zarząd objęli prezes Towarzystwa przyjaciół Pieniń p. Dr Wł. Seiborowski. Za przeprowadzenie tego połączenia wyraziło, na wniosek prof. Baczakiewicza, walne zgromadzenie podziękowanie prezesowi Klubu p. Jęzorowskiemu, tudzież radcy dworu p. Olszowskiemu i dyrektorowi Wiśniewskiemu.

Na gospodynie balu zaproszone zostały panie: Dunajewska, Kieszkowska, Boguszowa, Olszewska, Gąsiorowska, Obalńska, Turnauowa, Wiśniewska, Gąsiorowska, Gwercikiewiczowa, Prusnigowska, Dolinska, Drużbacka i Brumnowa.

Liczba gości w Szczawnicy przekroczyła już cyfrę 3.000 osób i jest o 350 osób wyższą, niż w roku przeszłym, co świadczy wymownie o ruchliwej działalności dyrektora Wiśniewskiego, który stanowiąc w jesieni tego roku zabiera się do urządzenia oświetlenia elektrycznego w Szczawnicy.

— **Kazka dziennikarska.** *Kurier Poznański* pisze: Od tygodnia poczęła obiegać wszystkie gazety pogłoska, że J. Em. X. Kardynał hr. Ledóchowski, który obecnie bawi w Lucernie, odwiedzi także Berlin i Poznań. Jakkolwiek z pewnością nikt bardziej od nas nie uciechybył się z takiej wizyty, widmy się niestety zniewoleni do oświadczenia, że pogłoska ta jest najwyraźniej kaskadą dziennikarską, pozbawioną wszelkiej podstawy realnej.

— **Z Warszawy donoszą Dż. Poznańskiemu,** że w dniu wczorajszym tamtejszy urząd lekarski na skutek rozporządzenia generała gubernatora warszawskiego Hurki, zaważwał przed siebie lekarzy ewangelicznych warszawskich i protokolarnie zapytał, czy na każdy cyrkuł znajdzie się pomiędzy wezwanymi dwóch lekarzy, którzyby byli gotowi przyjąć obowiązki badania pod względem stanu zdrowia tych, którzy powołani być mogą w danym razie do „pospolitego ruszenia” (*narodowego opowstania*). Odpowiednia liczba lekarzy się zgłosiła.

Rozperzadzenie to warsz. generał gubernatora miało być wykonane w 48 godz. i urząd w powyższy sposób wedle rozkazu jej wykonał.

— **Zmiany w prasie.** Znany literat, p. Maryan Gawarek, usunął się od kierownictwa *Tygodnika ilustrowanego*, które przez ostatnich lat kilka spoczywało w jego rękach. Według korespondenta *Kraju*, zastąpi go p. Józef Wolff, syn znanego księgarza i wydawcy. P. Wolff dotychczas to pismo podpisywał, jako redaktor odpowiedzialny.

— **Andrioli** ma się znowu gorzej. Od kilku dni znakomity artysta śpi niemal bezustannie i na siłach opadł bardzo.

— **Barak choleryczny w Warszawie.** Ponieważ jak pisze *Warsz. Dniwie*, wypadki cholery azjatyckiej wśród pasażerów, przyjeżdżających kolejami do Warszawy, mogą się powtarzać w przyszłości, oberpolimajster warszawski, celem zabezpieczenia miasta od przeniesienia zarazy, zażądał, aby niezwłocznie czynnym był barak, znajdujący się na Nowej-Pradze i należący do kolei terepolskiej i nadwiślańskiej. Położenie baru tego jest takie, że pasażerowie, którzy zachorowali na kolę petetersburskiej, terepolskiej i nadwiślańskiej, mogą być dowożeni do baru bez żadnej trudności wprost w wagonach sanitarnych. Nadto, że względu na potrzebę czasowej izolacji osób, towarzyszących choremu, a wymagających należytych oględzin lekarskich i racjonalnej desinfekcji ich ubrania i bielizny, generał-major Klejgels postarzą się o przeniesienie w tym celu stosownego pomieszczenia w domu izolacyjnym, znajdującym się na Nowej-Pradze, również w pobliżu toru kolei nadwiślańskiej. Pasażerowie, należący do klasy biedniejszej, wśród których mogłyby się znaleźć chore na cholery, mogą wprost z wagonu być przewożeni do tego pomieszczenia i tu czasowo zatrzymani, aż

do obejrzenia ich przez doktora i do odbycia desinfekcji. Izolowani otrzymywać będą bezpłatnie herbatę i gorące jedzenie.

— **Fundacya.** Zmarły w Berlinie tajny radca handlowy, Samuel Bleichröder, przeznaczył milion marek na instytucję, mającą dać przytule rekonescencjom i pacyentom ubogim, mianowicie chorym dzieciom.

— **Kanał koryncki.** Dnia 6 bm. dokonano znowu jednego dzieła niepospolitego znaczenia dla żeglugi międzynarodowej, otwarto kanał Koryncki. Okrety jadące z morza Śródziemnego w kierunku do Konstantynopola, musiały dotychczas w wielkim półkolu okrążyć przylądek Matapan, najbardziej na południe wysunięty przylądek europejskiego kontynentu, co ze strata czasu i niebezpieczeństwem było połączone; O przekopaniu Isthmu myślno już w starożytności mianowicie przed 2.520 laty tyran Koryntu Perikles, później cesarz rzymscy Claudius, Caligula i Nero. Zawsze jednak usiłowań doprowadzić nie doprowadziło do skutku. Później około roku 1.500 po Chr. podjęto na nowo tę myśl, jak dowodził akt archiwów weneckich, ale napad Turków i tym razem pracom przeszkodził.

Po otwarciu kanału Sueskiego postanowił generał Turr, przyjaciel Ferdynanda Lessepsa, dokonać przekopu przemykający korynckiego i zawiązał w tym celu towarzystwo akcyjne. Prace rozpoczęły w maju 1882 r. i były już na najlepszej drodze, gdy wskutek krachu r. 1890 towarzystwo uległo likwidacji. Jeszcze tego samego roku powstało nowe towarzystwo, które prace szczęśliwie doprowadziło do zamierzonego wyniku. Te same olbrzymie maszyny, których używano przy przekopaniu Suez, pracowały przy korynckim Isthmie, obsługiwane przez 2.000 włoskich i greckich robotników.

Kanał ma 6.320 metrów długości, 22 szerokości i 8 głębokości, zatem co do dwóch ostatnich wymiarów odpowiada zupełnie kanałowi Sueskiemu. Żegluga jest łatwa i bezpieczna, ponieważ po obu stronach kanału morze z reguły jest spokojne, 200 do 300 metrów głębokie.

Wskutek kanału skrócił się droga morską z Adrii do Pirus'u o 185 mil angielskich, z morza Śródziemnego zaś o 95 mil angielskich. Brzegi kanału łączy żelazny most kolej, idący z Patras do Aten.

— **Nekrologia.** Feliks Wołowski, brat słynnego ekonomisty i senatora francuskiego, Ludwika Wołowskiego, a ojciec p. Zdzisławowej Jasieńskiej, zmarł w Osochowie w 77 roku życia.

— **Anna z Sternstein-Helldor Saryusz-Bielska,** wdowa po s. p. Władysławie, obywateli i radcy dyrektury szczytowej Tow. kred. ziemskiego w Kielcach, zmarła w Warszawie w 76 roku życia.

#### Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcji kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacji meteorologicznej, jest następująca:

- dla Galicji zachodniej:
  - Wiatr: północny.
  - Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
  - Opady: sucho.
  - Ciepota: ciepło.
  - Uwaga: słaby wiatr.
- dla Galicji wschodniej:
  - Prognoza ta sama.

Kraków d. 9 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 8 sierpnia wogóle pochmurno; termometr od +10.5 doszedł do +23.0 C. Barometr trochę opadł: o godz. 7-ej rano dnia 9 sierpnia stan jego był 747.4 mm., termometr +15.6 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 10 sierpnia: św. Wawrzynca i Filomeny.

#### Kilka słów wyjaśnienia.

Że też to człowieka na każdym miejscu i w każdym nawet kraju spotyka jakaś niemila niespodzianka. Prawdziwa fatalność!

Ledwom, jadąc z Ameryki, zjechał do starego Krakowa i przespisał się jako tako w hotelu, a tu rano już do kawy podają mi *Czas* z dnia 16-go lipca b. r. z artykułem zatytułowanym: „Z Polski za Oceanem”. Czytam i oczom wierzyć nie mogę. Czasopismo tak poważne i katolickie, jak *Czas* czerpie wiadomości z Ameryki ze *Zgody*, tygodnika polsko-amerykańskiego, anarchizującego, bezwyznaniowego, którego jedynym celem jest: siać niezgodę między braćmi, podkopywać zasady wiary katolickiej, przesładować kapłanów polskich, gorszyć lud i pobudzać go do rebelii przeciw wszelkiej władzy duchownej. Redaktorem tego pismidła jest były karczmarz z Wiscensio, anarchista, bezwyznaniowiec, a do tego bigam, człowiek bez żadnego wykształcenia, ale zjadający nieprzyjacieli wiary katolickiej, Kościoła i duchowieństwa.

Że *Czas* ze *Zgody* zaczerpnął wiadomości o mnie, przypisując to tej okoliczności, że nie może znać wszystkich pism i ich tendencji w Ameryce, zwłaszcza że zaledwie trzy pisma na trzydzieści toru szczerze na katolickim gruncie. Zresztą przynajmniej, iż *Czas* był lojalnym, bo wkrótce po zamieszczeniu pierwszego artykułu z *Zgody*, ogłosił także zgadzający się z prawdą przebieg mojej sprawy według *Katolika*.

„Qui s'accuse s'accuse,” mówi francuskie przysłowie, bronić się więc przed oszczerzającą napastą *Zgody* nie będę, choć do obrony swego honoru każdy człowiek ma święte prawo — ale mam nadzieję, że Szan. Redakcyja umieści w szpaltach *Czasu* choć kilka słów wyjaśnienia co do rozruchów parafialnych w Winonie.

Parafia polska w Winonie w Stanach Zjednoczonych, licząca dziś przeszło 800 rodzin, której dotąd, będąc tylko w Krakowie za urlopem, pracowitym jestem duszpasterzem, slynęła od początku swego założenia, aż po dziś dzień, niesfornością, rozruchami i rebelią przeciw wszelkiej władzy duchownej. S. p. X. Juszczykiewicz, założyciel tej parafii, znieważył ciężko i czynnie pień Kaszuba w zakrystyi. Tylko skora pomoc uratowała mu życie przed tym rozbójstwem i zwierzeniem. Po zamknięciu przez władzę kościoła i odjeździe księdza, który niezadługo ze zmartwienia umarł, dojeżdżał tylko kilka razy do roku do Winony X. Szulak T. J. z Chicago. Nareszcie objął tę parafię W. X. R. Byzewski, wypędzony kultuarkompien Reformator z Prus Zachodnich. Ten, jako sam Kaszuba (bo parafia z samych prawie składa się Kaszubów), pracował tam przez kilka lat, jednakowoż w końcu wśród nocy opuścił miejsce, przesładowany przez szajkę rebeliantów. Po nim nastąpił X. Baranowski. Wytrzymał tam wśród ciągłych przesładowań półtora roku. Nareszcie i on uciekł, opuścił nienawistnych mu parafian. Po nim nastąpił j. p., powołany z Chicago, gdzie był naczelnym redaktorem dwóch katolickich czasopism: *Wiary i Ojczyzny* i *Dziennika Chicagońskiego*.

Przez całe ośm miesięcy, gdy sam zawiadywał parafią, panował piękny spokój, a parafianie zdawali się być bardzo zadowolonymi. Ponieważ zaś praca tam jest tak wielka, że jeden sumienie podobać jej nie może, prosiłem X. biskupa o wikarego. X. biskup kazał mi się sam o niego postarać.

Na moje ogłoszenie zgłosił się wikarego X. T. Misicki, emigracyjny z Krakowa na Kleparzu. Polegając na pewnych rekomendacjach, prosiłem go, aby przyjechał i posłałem mu do Krakowa sto dolarów na koszt podróży. O jego antecedenzach w Krakowie, dziś dobrze znanych, wspominać nie będę; ale to powiedzić muszę, że całkiem zawiódł moje nadzieje, a za dobrodziejstwa odpłacił mi się czarną niewdzięcznością. Zaraz w pierwszym miesiącu zrobił sobie plan wyszedzenia mnie z probostwa i objęcia przez siebie tego miejsca. Wice ku temu złożył się z szajką rebeliantów, jednak sobie rozmaitemi sposobami sympatyj pospółstwa, a szczególnie kobiet; ci zaś wszystkie zaczęli wyprawiać rozruchy i rebelie w kościele, przed plebanją i przed mieszkaniem biskupa, aby tam zmusić go do ustanowienia X. Misickiego proboszczem. Skutek był taki, że biskup X. Misickiemu dał dysmisję, sprofanowany kościół polski zamknął, a mnie dał urlop do wyjechania do Europy.

Oto cała historia. Kościół do dziś zamknięty; rebelianci trwają ciągle w uporze, chcą X. Misickiego, czekają na jego powrót, aby tak, jak Kolasinski w Detroit, założył niezależną schizmę katolicką parafię. X. Misicki jednak na tej pochyłości się zatrzymał, do Winony nie wraca, a jego polecenicy, śnać z wielkiej miłości, zabrali mu jego rzeczy i książki, jako fant za pożyczone mu 800 dolarów.

Co się zaś tyczy mojej roli, jako publicysty, którą Szanowna Redakcyja, nawet w drugim artykule odwołując się, fałszywie przytoczone w pierwszym artykule fakta, za *Zgodą* uważa za wcale niedodatnią i odznaczającą się zbytnim „temperamentem,” to sąd w podobnej sprawie zależy zwykle od osobistego zapatrywania się na rzeczy i ludzi, a prztem wątpliwe, aby kiedy Szanowna Redakcyja *Czasu* czytała moje polemiczne artykuły. Pisałem przecie w Ameryce, w kraju nieograniczonej wolności druku — musiałem więc waleczyć równą z przeciwnikami bronią. Prawda, że nie maczałem pióra w perfumach, ale w płynie śmiechu, ironii i sarkazmu — a pochwlebić sobie mogę — co wszyscy dobrze myślący w Ameryce przynajmniej, że jeżeli czyje, to moje pióro przez dziesięć lat trzymało w szachu politycznych bezwyznaniowców i anarchizujących warcholów polskich. Zresztą czytałem przecie zawsze *Czas* i wiedziałem, że pisarzę jego nie szczenieli podobnie broni, chociaż pisali atramentem zaprawionym paryskim *esbouquet*.

Nigdy nie polityka amerykańska nie zajmowała, bo ta polityka zawsze była mi wstrętną, jako polegająca na korupcji, sobkostwie i celu dostania się do złobu państwowego. O polskiej polityce w Ameryce wcale jeszcze nie słyszałem, chyba, że frazeologia byłego blacharza o odbudowaniu Polski w Ameryce, o złaczeniu się z rewolucjonistami w Paryżu, Genewie i Zurichu, jako i o wyprawie zbrojnej amerykańsko-polskiej przez Alaskę, cieśninę Behringa i Kamczatkę na Moskalę, jest tak wielką polityką polską w Ameryce. Nie, taka polityka nie jest trudniejsza. Bronieniem zagacień zasad wiary i moralności katolickiej, broniłem Kościoła św., jego powagi i władzy, bronię interesów naszego polskiego ludu, a smagałem nielitościwie warcholów, masonów, anarchistów — i całą tę zgraję „patryotycznych” oszustów, którą zbrodnia wraz z szumowinami Oceanu wyrzuciła na brzegi wolnej Ameryki. Jeżeli po-

dobna praca jest publicystyką wcale nie dodadnia — to przynajmniej do winy, ale prztem życzę, aby każdy katolicki i mający się za katolickiego, publicysta, podobniemi występami grzeszył.

X. K. Domagalski,  
proboszcz w Winonie.

#### Dział ekonomiczny.

##### Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

##### Targ na nierogaciznę.

Przyjeżdżono na targ dnia 7 i 8 sierpnia sztuk 2833. — Notowano: prosięta 25 — zlr.; chude zlr.; mięsne — — zlr. Wszystko za parę. Tuzne płacono 37 — 41 centów za kłgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2709 sztuk. A. Gottlieb, dyrektor targu.

**Wiedeń 7 sierpnia.** Na dzisiejszy targ przyjeżdżono wołów galicyjskich 1439, węgierskich 1604, niemieckich 1730; razem 4,773 sztuk. Płacono galicyjskie 53 — 57, osobiwe 59 — 60, węgierskie 52 — 58, osobiwe 60 — 61, niemieckie 54 — 56, osobiwe 58 — 64 zlr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirówicz.

**Wiedeń 8 sierpnia.** Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1100 sztuk. Płacono 38 — 40 — 42 44 zlr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirówicz.

#### Telegramy własne „Czasu”.

**Wiedeń 9 sierpnia.** Rada państwa zbierze się, według dotychczasowych dyspozycji, dopiero z początkiem października.

**Buda-Pesz 9 sierpnia.** Dzienniki tutejsze potwierdzają doniesienie Dupasa względem jego pobytu w Peszcie. Dupas przybył do Pesztu z rekomendacją do prezydenta policyi, który mu pomagał w poszukiwaniach za osobistością, której nazwiska Dupas nie wymienił. Dopiero później przekonano się, że Dupas szuka Artona. Policya peszteńska wpadła na trop Artona, ale Dupas przybywał wszędzie za późno. Arton bawił jakiś czas we Lwowie i w Czerniowiecach.

#### Telegramy biura koresp.

**Wiedeń 9 sierpnia.** *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał prezydentowi sądu obwodowego w Tarnopolu Lucyanowi Krynickiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda, a wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie Ludwikowi Białoskórskiemu order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie Adolfowi Summer-Brasonowi tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz zezwolił dyrektorowi kancelaryi Izby poselskiej radcy dworu Drowi Henrykowi Blumenstokowi, aby, z opuszczeniem swego rodzinnego nazwiska, nazywał się i podpisywał tylko swoim przydomkiem szlacheckim Ritter von Halban.

*Wiener Ztg* ogłasza odrębne pismo cesarskie, powierające aż do dalszego rozporządzenia generałowi broni i s-efowi sekiwy Rudolffowi baronowi Merklowi kierownictwo ministerstwa wojny.

**Wiedeń 9 sierpnia.** Krzyżowcy taranowy „Elzbieta” przybył do Yokohamy.

**Praga 9 sierpnia.** Namiestnik zasystował uchwałę Rady miejskiej, odnoszącą się do umieszczania wyłącznie czeskich tablic z nazwiskami ulic i zarządził usunięcie tychże tablic.

**Subotica (Steinmanger) 9 sierpnia.** Chłop Jud, który skłonił wyrobników Rotha i Krausa do zamordowania swego teścia, skazany został na śmierć przez powieszenie. Rotha i Krausa skazał trybunał na 10 letnie więzienie.

**Montpellier 9 sierpnia.** Od dnia 5 sierpnia zaszło tu 7 wypadków cholery.

**Rzym 9 sierpnia.** W ciągu ostatnich 24 godzin zaszło w Neapolu pięć wypadków śmierci na cholery. Stosunki sanitarne powróciły do normalnego stanu.

**Kopenhaga 9 sierpnia.** Arcyksiężna Stefania wyjechała ztąd z powrotem do Wiednia.

**London 9 sierpnia.** Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone, że Izba nie zostanie tak długo odroczone, aż bil home-rule we wszystkich stadiach nie będzie załatwiony i dopóki budżet wydatków nie będzie uchwalony.

**London 9 sierpnia.** Izba niższa odrzuciła bez głosowania wniosek Chaplina, dążący do odroczenia obrad.

**Petersburg 9 sierpnia.** Agencja północna oświadcza, że ogłoszone przez zagraniczne dzienniki opowiadanie o kradzieży dokumentów w konsulacie rosyjskim w Serajewie, opiera się na wypadkach zupełnie prywatnej natury, na nieporozumieniu, wywołanem przez służbę rosyjskiego konsulat. Wszystkie szczegóły przytoczonego opowiadania są zmyślone. Wypadek uważać należy za zupełnie wyjaśniony i zakończony.

**Petersburg 9-go sierpnia.** Od dnia 23 lipca do dnia 5-go sierpnia w Niżnym Nowgorodzie

i w gubernii niżnonowogorodzkiej zaszło 258 wypadków cholery, z których 102 zakończyło się śmiercią. Znaczna liczba wypadków tłómaczy się jarmarkami, który się w tym czasie odbywał.

W Warszawie zaszło 1 wypadek, w Charkowie 4 wypadki cholery.

**Waszyngton 9 sierpnia.** Obszerne orędzie prezydenta Clevelanda stwierdza, że niepokojące nadzwyczajne sprawy, dotyczące dobrobytu ludu amerykańskiego, zmusiły prezydenta do zwolnienia nadzwyczajnej sesji kongresu. Orędzie omawia zle strony handlowej i finansowej sytuacji, która głównie przypisać należy ustawie o zakupnie i wybijaniu srebra.

**Waszyngton 9 sierpnia.** Orędzie prezydenta kończy się nagłą prośbą, wystosowaną do kongresu o zniesienie bilu Shermana i poczynienie zarządzeń, objawiających zamiar rządu wywiązania się z pieniężnych zobowiązań państwa w pieniądzu, uznanych przez wszystkie cywilizowane kraje.

**Bukareszt 9 sierpnia.** Według sprawozdań urzędowych z dnia 7 na 8 sierpnia zaszło w Braile 15 nowych wypadków cholery. Cztery wypadki zakończyły się śmiercią. W Lublinie zaszło 25 nowych wypadków, 5 zakończyło się śmiercią. Pogłosce o wystąpieniu cholery w Płoszty stanożczo zaprzeczają.

**Belgrad 9 sierpnia.** Elaborat komisji śledczej wyznaczonej przez skupę, jest już przygotowany do druku. Wydanie oskarżonych ministrów w ręce sądów, nie nleża już wątpliwości.

Król odwiedził wczoraj chorego od czterech dni prezydenta ministrów Dokięza.

Turecko serbska komisja w celu ustalenia wzajemnej granicy obu krajów, zgromadziła się w Kumanowa.

#### Od Administracji „Czasu”

Dla ościennego profesora I. K. nadesłano z Dobocze pod lit. I. S. 2 zlr.

#### NADESEANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Niniejszym wypowiadamy wszelkie udzielone przez nas p. adwokatowi Drowi Adamowi Boguszowi w Krakowie pełnomocnictwa i wyzwymania, aby wszelkie akta spraw tak naszych jakoteż małoletnich naszych dzieci dotyczące w 14 dniach naszym zastępcy prawnemu w Tarnowie p. adwokatowi Drowi Tokarzowi oddał. Równocześnie wnosimy także samo wypowiedzenie do e. k. Sądu krajowego w Krakowie. (1791)

Zdzisław ze Ziembli Bogusz.

Jadwiga z Choloniewskich Boguszowa.

Wszelch nauk lekarskich

#### Dr Henryk Kümmerling

ordynuje podczas sezonu letniego jako jedyny lekarz polski kąpielowy w Baden (pod Wiedniem) przy Renngasse 3. (1852 1-4)

#### Wilhelm Fenz w Krakowie

Rynek główny L. 9. (965 84-)

poleca swoje składki i wystawia na I. piętrze.

Bay rum i woda chinowa na włosy.

Elastyka na podwiązki.

Bawełna i koronki D. M. C.

#### Zmiana mieszkania.

Dr Tadeusz Mayzel, sekundaryusz Szpitala św. Łazarza, specjalista chorób wewnętrznych i skórnych, mieszka od 1 sierpnia przy ul. Kolejowej Nr 12 parter; ordynuje od godziny 3—5. (1708 3—6)

#### KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	str.	et.		str.	et.
Renta papier. opod.	96 70	—	Anglobank . . . .	150 25	—
„ srebrna . . . .	96 45	—	Union . . . . .	250 40	—
4% złota . . . .	118 70	—	Bankverein . . . .	121 50	—
4% koronowa . .	96 60	—	Akcyje Länderb. . . .	245 75	—
Akcyje ban. aust. w.	978 —	—	„ kol. Kar. Lud. . . .	219 25	—
„ kredytowe . .	336 75	—	„ lwowski . . . . .	257 —	—
London . . . . .	125 39	—	„ czerniow. . . . .	104 75	—
Napoleony . . . .	98 89	—	„ połdn. . . . .	104 75	—
Dukaty . . . . .	5 90	—	„ Elbethal . . . . .	237 —	—
Marki . . . . .	61 77	—	„ Nordbahn . . . .	2885 —	—
4% Renta węg. kor.	94 15	—	„ Staatsbahn . . . .	806 50	—
4% „ „ „ „ „	116 60	—	„ Alpin . . . . .	53 75	—
Losy prem. węg. .	143 —	—	„ Akcyje tytoniowe .	186 75	—
Losy tureckie . . .	43 90	—	„ Ruble . . . . .	129 50	—

Uspokojenie giełdy: bez ruchu.

#### Berlin 9 sierpnia

Banknoty austr. .	163 35	4% Listy likw. pols.	63 50
Krótki Wiedeń . .	163 10	Akc. kol. Kar. Lud.	—
Banknoty ros. . .	212 50	„ austr. kred. . .	201 50
5% Listy zast. pols.	65 80	Ultimo Ruble . . .	213 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.			Kurs giełdy wiedeńskiej.			
--------------------------------------	--	--	--------------------------	--	--	--



Tylko co wyszedł z druku:  
**Dramat bez nazwy.**  
Obraz sceniczny w pięciu aktach  
na tle wypadków 1863 roku.  
Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.  
Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restaurację katedry na Wawelu.  
**Cena egz. 80 cent.**

SKŁAD GŁÓWNY  
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ  
**Dr. Wład. Miłkowskiego**  
w Krakowie. (1699-7)

**Ogrodnik** z dobremi świadczeniami, w sile wieku, poszukuje miejsca od 1 października. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wacław Celiński, Delastowice, p. Szczucin.** (1783-13)

**Wdowa** inteligentna, żyje z siebie przyjąć miejsce do zarządu domem, u księdza lub wdowca. Adres: „Posada” poste restante Kraków, główna poczta. (1784-13)

**Panienka** uzdolniona w krawiectwie i szyciu białem, znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje miejsca. Adres: **Helena Gawlik w Kolbuszowej.** (1787-13)

**EKONOM**  
w sile wieku, dobry gospodarz, hodowca bydła, po części weterynarz — obeznan praktycznie z wszelkimi maszynami rolniczymi, pracował po najlepszych gospodarstwach. Zaszczepić się może bardzo dobrymi świadczeniami i rekomendacjami z poprzednich posad, poszukuje posady na ordynary. Łaskawe oferty pod lit. **C. poste restante Miejsce.** Objąć posadę może każdej chwili. (1786)

**Osoby** pragnące pomieścić swe rodziny w „Rozniku Szlachty Polskiej”, zechcą dostarczyć materyałów w dniach 10 i 11 b. m. do hotelu Drezdeńskiego od g. 1ej do 3ej; następnie zaś: Warszawa, ul. Wspólna 30. **Leon Polaczek.** Przyjmuję również interesa do „Heroldy Petersburgskiej.” (1789)

**J**ezeliby która z samotnych Pań miała do wypożyczenia kwotę 250 złr. na przeciąg jednego roku, może otrzymać jako procent od tej sumy całe przyzwolenie utrzymanie przy pojedynczej osobie na wsi.  
Blizszego adresu udzieli z grzecznością Administracja „Czasu.” (1785-13)

**Zarząd dóbr Mogilany,**  
ostatnia poczta Mogilany, ma do sprzedania buchajki pół krwi oldenburg., w wieku od 8 do 12 miesięcy. (1770-13)

W większym obszarze dworskim poszukuję do wyrabiania sów (1782-15)  
**dzierżawy mleka**  
pod dobrymi warunkami. — Mogę złożyć większą kaucję. — Zgłoszenia pod liter. **G. W., Wien II., Novaragasse Nr. 51, I. Stock, Thür 9.**

**Zarząd dóbr Osiek,**  
poczta Oświęcim, dworzec, ma do odstąpienia dla siewu jesiennego następujące produkty, dobrze wyczyszczone i wytrybowane:  
1) żyto „Seeländer” z plonu pierwszego po 12 złr.,  
2) żyto „Pyrnauer Staudenroggen” po 9 złr.,  
3) Pszenicę „Graf Münster'schen Granneu” po 10 złr.

Ceny te rozumieją się za 100 klg. brutto za netto wraz z workiem loco stacja Oświęcim. (1767-16)

**Wł. Limanowski,**  
zegarmistrz w Krakowie, Rynek gł., linia A—B Nr. 89, poleca: (1175-26 34)  
zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno okazywane) z pierwszorzędn. fabryk genewskich; zegary ściennie, pendułowe, budziki francuskie i amerykańskie.  
Przyjmuje wszelkie naprawy w zakres zegarmistrzowskiego wchodzące.

Firma trudniąca się wywozem masła żył sobie wejść w stosunki handlowe ze znacznymi dostawcami lub gospodarzami wiejskimi celem większych regularnych dostaw lub abszłusów **dobrego masła wiejskiego.**  
Najtaniej oznaczone oferty w języku niemieckim lub francuskim przyjmują pod **A. 1368 RUDOLF MOSE, w Wiedniu.** (1680-33)

Czciońkami Drukarni „Czasu.”

Żaden polak z tuszczu, żadne zmarszczki, żadne fałdy na twarzy!

**PANIE!!**  
NIERAŻĄCE  
jest używanie  
**Serviette hygiénique**  
najświeższego paryskiego środka upiększania.  
Wynaleziona przez Compagnie Industrielle w Paryżu  
**Serviette hygiénique**  
czyni napróżony puder i bieleńco mniej rażące, a jednak utwierdza je, udelikatnia i uszlachetnia ich skutki.  
**Serviette hygiénique**  
usuwa połysk tłuszczu i zapobiega tworzeniu zmarszczek i fałdów.  
**Serviette hygiénique**  
ochronia przed szorstką skórą, piegami, liszajami, t. z. wypryskami i stłuszczeniami, tudzież innymi zepszczeniami cery, oczywiście z wyjątkiem tych, które pochodzą z wewnętrznych chorób.  
**Dla dam, które jeszcze nie używały żadnych kosmetycz. środków, jest zastosowanie Serviette hygiénique**  
najnaturalniejszym i najszlachetniejszym sposobem do upiększenia i konserwowania cery. (1666-24)  
jest dla podróży niezbędnym przyborem i czyni używanie wody zbyteczne. Na balach, koncertach, wycieczkach, tudzież w teatrze, musi mieć każda dama, której zależy na odświeżeniu swej pici,  
**Serviette hygiénique**,  
gdyż jestto jedyny środek umożliwiający oczyszczenie zupełnie nieznacznie cery, odświeżające perfumowanie i usunięcie połysku z tuszczu. Pudełko zawierające 24 serwetek, bardzo delikatne mydło i gąbkę, rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za gotówkę lub za zaliczkę 1 zł. 95 c. główny skład Compagnie Industrielle de Produits Chimiques et Pharmaceutiques, Paris, dla Austrii: Węgier i krajów bałkańskich.  
**Peszkuźniwni odprędzający.**  
**M. Feitler, Wien, VI., Mariahilferstrasse 97.**

**Dla rodziców.**  
Zapewnia się opiekę rodzicielską i nadzór nauczytela gimnazyalnego, ul. Straszewskiego, l. 22 na dole. (1740-33)

**W Krynicy jest do sprzedania**  
mała. Wiadomości udzieli **Władysław Kamiński w Krynicy.** (1687-10-10)

**MAJĄTKI**  
mniej i więcej w zachodniej Galicji; kamienice w Krakowie, Podgórzu i Tarnowie, pod korzystnymi warunkami na do sprzedania: **Pośrednictwo Krajowe dla rolnictwa, przemysłu i handlu w Krakowie, ul. Wolska L. 5, parter.** (1774-2-2)

**Kolegium XX. Pijarów krakowskich**  
rozpoczyna w dniu 1 września, tak jak w roku przeszłym, **szkołę przygotowawczą**, czyli kurs jednoroczny dla uczniów, chcących w roku przyszłym zdać egzamin do I. klasy gimnazyalnej lub realnej. Przyjmuje się tylko uczniów przychodzących za opłatą 5 złr. (10 koron) miesięcznie. (1650-3-4)  
Kraków, d. 21 lipca 1893 r.  
**X. Tadeusz Chromecki,**  
Rektor Kolegium XX. Pijarów.

**DOSTARCZAM**  
**GORZELANYCH**  
inteligentnych, uzdolnionych w swoim fachu, mogących z korzyścią dla dziedzica zarządzać i nadzorować największe gorzelnie. W celu uproszczenia korespondencji i doboru odpowiedniego kandydata, uprasza się o podawanie przy zgłoszeniu opisu gorzelni i bliższych warunków.  
**R. M. Koczorowski w Poznaniu.** (1649-2-3)

**Najlepsze nawozy sztuczne**  
sprzedaje  
pod zupełną gwarancją składników  
**i po cenach najtańszych**  
Związek handlowy Kółek rolniczych  
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.  
Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich, prywatnych i Kółek rolniczych.  
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.  
JP. (1591-26-60)

**Doniesienie.**  
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność i Wiel. Duchowieństwo, że przeniosłem lokal swój i pracownię **tapiecko-dekoracyjną** istniejącą od 1874 r. z ulicy Floryańskiej L. 30 na ul. **św. Krzyża, róg ul. św. Tomasza Nr. 13.** — Dziękując za dotychczasowe łaskawe zaufanie, polecam się i nadal.  
**JP. (1746-4-10)**  
**Wincenty Graff,**  
tapicer i dekorator, ul. św. Krzyża 13.

**BOLESŁAW GLINIECKI**  
PIERWSZY GŁÓWNY  
**SKŁAD BRONI**  
I WSZELKICH  
przyborów myśliwskich.  
Przybory do szermierki i podróży.  
Kraków, ul. Szewska L. 23.  
Cenniki ilustrowane darmo i opłat.  
JP. (1527-10-72)

**Wiednia — „Hôtel Métropole.”**  
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.  
Wielki pierwszorządny hotel.  
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas”). Wspaniałe podwójne oszklone. Kapielo Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacja tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie ulżone ceny.  
(1539-39-74)  
**Rządca Drukarni Józef Łakociński.**

**Willañskie górskie wina**  
stare faszkowe i młode gatunki. Za prawdziwość ręczy się.  
**Białe stołowe i deserowe wina** . . . . . 20, 24, 30 ct za liter  
**Białe ralskie wina** . . . . . 35, 40, 50, 60 „ „ „ „  
**Czerwone wina** . . . . . 22, 24, 30 „ „ „ „  
**Delikatne gabinetowe czerwone wina** . . . . . 35, 40, 50, 60 „ „ „ „  
**Ausbruch czerwone i białe** . . . . . 60, 80 do 1 złr. 20 „ „ „ „  
**Treber i wyśata wódka** . . . . . 50 do 60 „ „ „ „  
**Silwocia** . . . . . 70 do 80 „ „ „ „  
Rozsyła za zaliczką kolejową w beczkach od 30—60 litrów i wyżej  
**z piwnic waradynskich i posiadłości realności w Villány (na Węgrzech).** (1804-1-10)

Kto znajdzie i przedko odpowie, otrzyma piękny **ZŁOTY MĘSKI REMONTA** albo jedną z następujących premii.  
**Żadna loterya. Czysta prawda.**  
Posiadamy kilkaset podziękowań i pokwitowań za otrzymane premie.



- 1) złoty remontar męski,
  - 2) złoty zegarek damski,
  - 3) wspaniały francuski zegar stojący,
  - 4) zegar stojący z muzyką,
  - 5) 12 metr. materyi jedwabnej lub wełnianej,
  - 6) piękny srebrny zegarek kieszonkowy,
  - 7) przedni zegar szwajcarski,
  - 8) złoty pierścionek z prawdziwym kamieniem,
  - 9) szkatułka grająca,
  - 10) 10 kartonów mleczno-kremowego mydła,
- a nadto 10 następnych osobom: **serwis do likierów, złote pierścionki i t. d. i t. d.** Każdy wypadku wygrywający się ma rysunek wygranej, zapomocą ołówka narysować krzyżykiem wyszukano głowy i z przeliczeniem na 70 ct. albo z 75 centami w markach pocztowych za 1 karton (3 szatki) mleczno-kremowego mydła pod następującym adresem posłać:  
**P. Villain & Co.**  
**THE MILK CREAM SOAP**  
Prag, Jungmannstrasse Nr. 9 neu.

Ubiegający się mają również w lewym rogu kwerty podać datę swojej przesyłki, którą się podług pieczęci pocztowej oceni. Osoba, która pierwsza odda na pocztę dobre rozwiązanie otrzyma I. nagrodę, następnie druga II. nagrodę i t. d. Wszystkie nagrody zostaną umieszczone i ku zupełnemu zadowoleniu publiczności przyznane; nazwiska pierwszych 20 osób będą w przeciągu 15 dni w niniejszym dzienniku wraz z naszym anonsiem ogłoszone.  
**Nadzwyczajne nagrody otrzymają ci, którzy nam wykażą, że do sprzedania naszego mydła się przyczynili.** Ubiegający się nie ponoszą żadnych strat wskutek nagród; takowe udzielają się tylko w celu wprowadzenia do handlu mleczno-kremowego mydła i obznajomienia z nim publiczności; mydło to jest sporządzone bez szkodliwych gryzących materyj z czystego niebieskiego mleka krowiego i jest ze wszystkich istniejących mydeł najnaturalniejsze, najczystsze i najbardziej oszczędnościowe. Daje ono zdrowie, piękność i świeżość i czyni skórę delikatną i miękką jak aksamit. (1805)

**„MERCUR”** (1908-1-2)  
Wollzeile Nr. 10, WIEN, Mariahilferstrasse 74 B.

**SYNAPIZMY RIGOLLOT**  
MUSZTARDA W ARKUSZACH  
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SIŁNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ  
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU  
Dla uniknięcia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdym pudełku i na arkuszach.  
Znajduje się we wszystkich aptekach.  
Skład główny: w Paryżu, 24 Avenue Victoria.  
(316-12)

**Dla Mężczyzn.**  
Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejowany „**galvano-elektryczny aparat do własnego użytku**”, którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem w **osłabieniu mięśni**. Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. Opis aparatu darmo, w załączonej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfied, Elektrotechniker und k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18.** (673-17)

**Wyłączny skład zagranicznych Maszyn rolniczych**  
**J. B. Prüwera w Krakowie.**  
poleca: **Grabarki oryginal. amerykań.** Siewniki rzędowe i sieworokurtnie, Miocarnie, Kieraty, Walce, Plugi najnowszej konstrukcji, Samochody, a także trzy i czterokołowe, Tryeny, Wialnie bostońskie Robera i Backera, Sieczkarnie różne, pomiędzy którymi wyróżnia się ze świeżą konstrukcją, rżąc słomę od 1/2 do 10 cali długości, Młyny angielskie, do mielenia zboża na mąkę, Gniotowniki, Brony, Pompy do gnojówki, młyny do mielenia nawozu, Widły amerykańskie do siana i gnoju, Naczynia do przewożenia mleka, Aparaty do parzenia karmy dla bydła, Krajacze do buraków i t. d. — po umiarkowanych cenach. (1592-4-5)

**APTEKA „POD KORONĄ”**  
**Józefa Trauczyńskiego**  
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,  
pod zarządem **Józefa Sleszkowskiego, magistra farmacyi,**  
**POLECA:**  
**Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.**  
**JAKO NOWOŚĆ:**  
**Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzurowym, wyrobu Józefa Sleszkowskiego;**  
**nadto różne mydła, pudry zagranic. i wyrobu własnego i inne środki toalet.**  
**COGNAC LECZNICZY PRACZOWI WYFRANCUSKI;**  
**Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;**  
**WODY MINERALNE.** JP. (1518-61-104)

**Wystawa nieustająca**  
**Wyrobow stolarskich, tapicerskich i tokarskich**  
**Związku stolarzy krakowskich**  
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,  
poleca  
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podajemy się wszelkich urządzeń, apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, również przyjmując wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.  
**Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych.** Wielki wybór mebli bambusowych z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.  
Wszelkie wyroby **mebli gietych** wypłatanych również fabrykacji tutejszej.  
Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykonanych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.  
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję. (1528-53-)  
**Ceny nader przystępne.**  
Ciesząc się już dotąd licznymi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.  
**Zarząd.**

**Lwowska Fabryka Asfaltu**  
**i TEKUR ulepszonych ogniotrwałych**  
S. Szeliński-Lyskiewicz, inżyniera  
we **LWOWIE**, przy ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca  
**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**  
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny środek izolujący wilgoć;  
**TEKTURE ulepszone ogniotrwałe**  
do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów □ od złr. 3 do złr. 3-50;  
**ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE, LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI**  
dachów tekturowych i żelaza; (1119-37-100)  
**SMOŁĘ angielską bezwodną.**  
Omaza asfaltem jako jedynym środkiem sznany dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**  
**Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**  
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnia trwałość poręcza się.**

**LOKOMOBILE**  
przeszło 20 □ mtr. powierzchni ogrzewalnej ku puje po najlepszych cenach **H. F. SCHERER, w Wiedniu X. Simmeringerstrasse 150.** (1670-3-15)  
**SKŁAD POWOZÓW**  
**Feliksa Kaczorowskiego**  
w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15, używany facton, półkryty lando i kucierfacton ma do sprzedania. (1776-2-3)

**Bardzo wiele pieniędzy**  
można obecnie szybko zarobić przy spekulacji na wiedeńskiej giełdzie podwójnym zleceniem bez żadnego pokrycia, jednak tylko dla bardzo dobrze uwierzytelnionych partij, będą jaknajlepiej wykonane.  
Nie bezmiennie listy pod „**Neumais 1894**” przyjmuje **M. Duker w Wiedniu, I/1.** Rzetelni zastępcy poszukiwani. (1673-3-3)

**6% bułgarska państwowa pożyczka hipoteczna**  
**z roku 1892 w złocie.**  
Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolej żelazne Błaszczuk—Warna i Kaspicz—Zofia—Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Bargas i Warnę.  
Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.  
Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.  
Nie może być konwertowana aż do roku 1898.  
Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie.  
Rentuje się po dzisiejszym kursie z **6-30%.** (801-20-43)  
**Wechselstuben - Actien - Gesellschaft**  
I., Wollzeile Nr. 10 „**MERCUR**” Mariahilferstr. 74B.  
**W I E N.**

**Wiednia — „Hôtel Métropole.”**  
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.  
Wielki pierwszorządny hotel.  
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas”). Wspaniałe podwójne oszklone. Kapielo Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacja tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie ulżone ceny.  
(1539-39-74)  
**Rządca Drukarni Józef Łakociński.**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.